

GŁOS PABLIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

CZWARTEK 5 MAJA 1949 ROKU

Nr 122 (1496)

Hang - Czou zajęte przez Chińską Armie Ludową. Ośrodek przemysłu węglowego Ta-Tung w rękach wojsk ludowych Kuomintang wzmagając terror na terenach niewyzwolonych

Masowe oblawy, aresztowania i morderstwa w Szanghaju i Taiwan

PARYŻ (PAP) Agencja France Presse donosi z Szanghaju, że z Hang - Czou wycofały się ostatnie oddziały kuomintangowskie i do miasta wkroczyły oddziały ludowe. Armia Ludowa zajęła również jedno z największych miast prowincji Szan - Si, ośrodek przemysłu węglowego, Ta - Tung. Cały garnizon kuomintangowski poddał się oddziałom ludowym.

Rząd kuomintangowski, doceniając wielkie znaczenie przemysłowe Ta - Tungu usiłował przekształcić go w potężną twierdzę. Mimo to garnizon kuomintangowski nie potrafił oprzeć się już pierwszemu atakowi wojsk ludowych.

PEKIN (PAP) Agencja Wolnych Chin donosi, że władze kuomintangowskie, rządzące jeszcze w Szanghaju i Taiwan, aresztowały wiele tysięcy osób w miastach te są ogarnięte nową falą terroru, której celem jest zachowanie resztek władzy Kuomintangu.

W Szanghaju osadzono w więzieniu przeszło tysiąc osób w następstwie oblawy z dnia 29 kwietnia. Kilku obywateli miasta zamordowano. Taiwan przekształcono w wielki obóz koncentracji. W ciągu 12 godzin aresztowano przeszło 1.500 mieszkańców.

WOJSKA LUDOWE WZIĘŁY DO NIEWOLI DWA JAPANEŃSKIE GÓRNIAKÓW

PEKIN (PAP) Wojska ludowe wzięły do niewoli dwóch górników japońskich — Iwada i Imamura, którzy dowodzili oddziałami kuomintangowskimi. Iwada dowodził jednostką artylerii, a Imamura oddziałem piechoty.

Iwada w swoim czasie był szefem wywiadu japońskiej kwatery w prowincji Szan - Si.

10 MILIONÓW TON WĘGLA WYDOBYTA MANDZURSKIMI GÓRNICZAMI PEKIN (PAP) W Mukdenie zakończył się — jak komuni-

kuje radio Wolnych Chin — I Kongres górników mandzurskich. Na Kongresie przyjęto zobowiązanie, że tegoroczne wydobycie węgla w kopalniach Mandzurii przekroczy 10 milionów ton.

Pod hasłem upowszechnienia oświaty i kultury

Wystawy, konkursy, pokazy filmowe i kursy w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy“

Z całej Polski napływają sprawozdania, donoszące o zataczającej coraz szersze kręgi akcji oświatowo-kulturalnej, podjętej w ramach „Tygodnia Oświaty Książki i Prasy“.

Całe społeczeństwo bierze żywy udział w akcji, której doniosłe znaczenie podkreślił Prezydent, inaugurując „Tydzień“ otwarciem biblioteki czewskiego na Woli.

Warszawa

W ramach Tygodnia Oświaty Książki i Prasy“ wydział kulturalno - oświatowy Zarz. Gł. Zw. Zaw. Kolejarzy organizuje „Konkurs pięknego czytania“.

Konkurs polega na pięknym odczytaniu wiersza Adama Asnyka, „Dzień Weczorajsz“y“, fragmentu powieści L. Rudnickiego „Stare i Nowe“ oraz wyjątku z artykułu Adama Mickiewicza „Socializm“, drukowane go w paryskiej „Trybunie Ludowej“.

Gdańsk

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy“ na Wybrzeżu zapoczątkowany został referatem ministrowi oświaty Skrzyszewskiego oraz otwarciem wystawy książkowej w miejskiej bibliotece gdańskiej.

Dnia 3 bm. wyjechały w teren ekipy „Filmu Polskiego“, które udadzą się z filmami oświatowymi do tych wszystkich gromad, gdzie nie dotarło dotąd kino objazdowe. Przy współudziale zespołów szkół muzycznych Wybrzeża, 25 ekip „Żywe



„Na równych prawach“ podpisano pakt atlantycki

Lud belgijski demonstrowuje przeciwko ratyfikacji paktu północno-atlantyckiego

Burzliwe zajścia w parlamencie — brutalna interwencja policji

BRUKSELA (PAP) — Echo toczącej się w parlamencie belgijskim debaty nad projektem ratyfikacji paktu atlantyckiego świadczy o tym, że przygniatająca większość narodu belgijskiego stanowczo sprzeciwia się za spróbowaniu tego paktu przez parlament.

W toku debaty nad projektem ustawy w sprawie ratyfikacji paktu północno - atlantyckiego zabrał głos deputowany komunistyczny Terfwe, który stwierdził, że rząd Spaaka podporządkowuje interesy Belgii planom imperialistów amerykańskich.

Deputowany Terfwe potępił pakt atlantycki, jako układ o charakterze wyrażającym agresywnym skierowany przeciwko ZSRR i innym krajom mijaającym pokój.

Przeciwko ratyfikacji paktu północno atlantyckiego wypowiedziały się również deputowani socjalistyczna Blumme. Podczas dyskusji na salę spadły z trybun parlamentu ulotki, wywołujące do wycofania się Belgii z imperialistycznego obozu amerykańskiego i podpisanie przez belgijski Związek Obródców Pokoju.

PRZEMÓWIENIE SPAAKA PRZERYWANE BYŁO KILKA KROTNE OKRZYKAMI NA CZĘŚĆ POKOJU I PRZECIWDZIECKIEJ.

Gdy przewodniczący parlamentu nakazał publiczności opuszczenie trybun, rozległ się okrzyk

Wrocław (PAP) — Jan Socha, słusarz huty „Karol“ w Wałbrzychu który dotychczas utrzymywał się wśród przodowników huty na pierwszym miejscu z wynikiem 251 procent normy, podwyższył ten wynik w ciągu kwietnia o dalszych 50 procent, przekraczając tym samym 300 procent normy, co jest wynikiem niemożliwym do tychczas na terenie huty.

Wrocław (PAP) — Jan Socha, słusarz huty „Karol“ w Wałbrzychu który dotychczas utrzymywał się wśród przodowników huty na pierwszym miejscu z wynikiem 251 procent normy, podwyższył ten wynik w ciągu kwietnia o dalszych 50 procent, przekraczając tym samym 300 procent normy, co jest wynikiem niemożliwym do tychczas na terenie huty.

W związku z tym prosimy o nadsyłanie do redakcji „Głosu“ najnowszych numerów gazetki ściennej — najpóźniej do piątku tj. 6-go maja włącznie.

Przedstawiciel Polonii Amerykańskiej tow. Leon Krzycki bawił wczoraj wśród robotników łódzkich

W dniu wczorajszym gościł w Łodzi prezes Związku Słowian w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej tow. Leon Krzycki. Miły gość zwiedził w Łodzi zakłady PZPW Nr 2, tkalnie mechaniczną PZPB Nr 4 oraz świetlicę Zw. Zawodowego Włókniarzy.

Tow. Krzycki rozmawiał z robotnikami dzieląc się z nimi swymi wrażeniami z pobytu w kraju.

W Polsce byłem po raz pierwszy w 1930 r., wtedy kiedy w Łodzi na skutek kryzysu były unieruchomione niemal wszystkie fabryki, drugi raz w Polsce byłem w 1945 r. — w Polsce ruiny i zgłiszcz. Widziałem Wasz entuzjazm, wi-

działem plany odbudowy stolicy — wierzyłem, że potrafię zrobić dużo, ale to co zobaczyłem podczas swego pobytu w Warszawie przekracza moje najśmielsze przewidywania. Niezapomniane wrażenie wywarła na mnie 350.000-na manifestacja 1-majowa w której miałem szczęście i zaszczyt uczestniczyć. Robotnik maszerujący w pochodzie obok profesora Uniwersytetu, chłop przy żołnierzu — to dla mnie, człowieka wychowanego w Ameryce, coś zupełnie nowego, nie spotykanego.

Gdy wróci do Ameryki będzie głosił to, co coraz częściej do nas dociera — prawdę o Polsce Ludowej — rozwija-

cej się i odbudowującej — Polsce uśmiechu, gdzie każdy obywatel otoczony jest opieką rządu, gdzie podnosi się produkcja a wraz z nią dobrobyt.

Niestety, ja Wam, towarzysze, takich pozdrowień od Ameryki przesłać nie mogę. U nas w kraju szalejącego kapitalizmu dzieją się rzeczy wprost przeciwnie. Kryzys coraz bardziej nam zagraża. W Stanach Zjednoczonych jest w tej chwili 5 milionów bezrobotnych i 20 milionów bezrobotnych zatrudnionych, a liczby te stale wzrastają.

Ostatni tydzień przyniósł poważne strajki w zakładach Forda i kilku innych wielkich

przedsiębiorstwach. Nasz robotnik nie wie co znaczy świętąca zakładowa, nasze matki pracujące nie znają żłobków dla dzieci — jakie u Was widziałem. U nas nikt nie walczy z analfabetyzmem, choć mamy w kraju 10 milionów analfabetów.

Lecz wiedzieć jedno: Jedna jest sprawa, która nas łączy. Nasz robotnik tak samo jak cały naród Polski wojny nie chce i wspólnie — choć innymi sposobami — o pokój będziemy walczyć. Mówię Wam to w imieniu 40 delegatów amerykańskich, których wybrał Świat Pracy St. Zjednoczonych na Kongres Pokoju w Paryżu.

ZSCh i ZNP w akcji

Związek Samopomocy Chłopskiej bierze czynny udział w organizowaniu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“.

mach tej akcji zmobilizowany został przez Związek cały aktyw wojewódzki, powiatowy, gminny i gromadzki, który intensywnie współpracuje z komitetami obywatelskimi, partiami politycznymi, władzami szkolnymi, nauczycielstwem i organizacjami społecznymi.

W celu dalszego upowszechnienia czytelnictwa na wsi. Zarząd Główny ZSCh ufundował 1084 stumotowowe biblioteki, złożone z kompletów rolniczych i wydawnictw KUK. Prócz tego, w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“ wieś otrzymała 400 bibliotek, ofiarowanych przez KOZZ — ogółem wieś otrzymała 1484 biblioteki.

Zgodnie z okólnikiem KCZZ który zaleca Związkowi Zawodowemu w tym celu najszerszego udziału w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy“, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego ustalił plan pracy dla swych ogniw terenowych w czasie trwania „Tygodnia“.

Zarząd Główny Związku zakupił dla swoich kół samokształceniowych 2.140 kompletów dzieł klasyków marksizmu, które stanowią będą, prócz innej literatury, zaczątek bibliotek w oddziałach Związku.

W czasie trwania „Tygodnia“ nauczycielstwo przystąpiło do wzmocnionej walki z analfabetyzmem. W każdym okolicy ok. 800 nauczycieli bierze udział w tej akcji.

Ponad 3 mln. zł. na Centr. Dom Młodzieży zebrano w woj. łódzkim

Łódź, (PAP) — W czasie zbiórki ulicznej przeprowadzonej przez młodzież w dniu 1 maja w woj. łódzkim zebrano na Centralny Dom Młodzieży 3.300.000.— zł.

Załoga WiFaMy dotrzymała słowa. Wszystkie zobowiązania wykonano przed terminem

Zobowiązaliśmy się na ogólnym zebraniu w dniu 4 kwietnia, by dla uczczenia dnia 1 Maja wykonać plan trzyletni według wartości do dnia 20 kwietnia br. Słowa swego dotrzyaliśmy. Wykonaliśmy plan nie 20-go, lecz 15-go kwie-

tnia o godz. 11 min. 30. Przyreklamny roczny plan produkcji za rok 1949 wykonaliśmy do dnia 30 września. Do dnia 30 kwietnia wykonałmy plan w 50 procentach, a więc wykonanie całego planu rocznego do 30-go września przy utrzyma-

niu dotychczasowego tempa pracy jest zapewnione.

Podjęliśmy się do dnia 1 Maja osiągnąć 5 mln. złotych oszczędności. To również zostało wykonane, i to nawet z pewną nadwyżką. Dotrzyaliśmy też słowa towarzysze, którzy podjęli zobowiązania w swym własnym imieniu, a więc:

1. Brygada elektromonterów wykonała ponad normalną pracę remont spawarki elektrycznej.
2. Ob. Pikała ze swą brygadą wykonał 34 szt. wałków ponad plan.
3. Ob. Jeziorski wykonał trzy komplety ponad plan.
4. Ob. Piątek i Małecki po jednym komplecie.
5. Ob. Adamski ze swoją brygadą odremontował ponad plan trzy obrabiarki.
6. Pracownicy umysłowi przystąpili dn. 29 kwietnia br. do generalnego uporządkowania warsztatu mechanicznego i odlewni oraz zasadzenia kwiatów na terenach fabrycznych.

Zenon Wieniakowski Korespondent fabryczny

„PRZEŁOM”

„Prawda” zamieszka artysty-kuł znakomitego pisarza radzieckiego Ilji Erenburga pt. „Przełom”, w którym autor nawiązując do Kongresu Paryskiego pisze m. in.:

„Ongiś poeta rosyjski pisał o zimie, która się złości, widząc uśmiech wiosny. — Odnosi się to nie tylko do zmian pór roku, lecz i do zmiany epok. Zima ludzkości złości się dziś nie na żarty i jeśli w wier szach dawnego poety próbowała ona zniszczyć wiosnę grudką spóźnionego śniegu, to w prozie współczesnych dzienników zamiast śnieżek grozi ona bombami atomowymi. Nie chce ustąpić miejsca wiosnie.

Ale nawet, jeśli zima jest oszołocana dolarami i owiana kadzidłem Rzymu, nawet jeśli jest ona uznana za wieczną większością głosów proroków Paragwaju i szamanów Wenezueli, nawet jeśli jej istnienie zagwarantowane jest wiecznymi piórami zmieniających się ministrów — mimo wszyst ko koniec jej jest bliski.

„Uważam za możliwe — ciągnie dalej Erenburg — że jakiś senator z Missisipi czy kongresman z Alabamy może wiedzieć projekt ustawy o zakazie istnienia wiosny. — Ale wiosna w odpowiedzi na to uśmiechnie się i 1 Maja ludzie w różnych krajach będą mówić o triumfie życia nad śmiercią o triumfie prostych ludzi nad oburzeniem ludowców.”

W dalszym ciągu autor nawiązując do Kongresu Paryskiego pisze:

„Kongres Obrońców Pokoju przejdzie do historii naszego burzliwego i ciężkiego okresu jako pierwszy zwiastun przełomu. Nawet przyroda chciała to podkreślić: nigdy jeszcze Paryż nie widział tak upalnej i słonecznej wiosny, ludzie uśmiechali się do wiosny i do swych wielkich nadziei.

Okazało się, że można zamknąć usta temu czy innemu człowiekowi, odmawiając mu wizy wjazdowej, lecz nie można zamknąć ust 70 narodom. Na konferencji paryskiej nie przemawiali o sobności, nie mówili o tym zarówno wielki uczonec francuski Joliot-Curie i matka Zoi Kosmodemianskiej, i rolnik z Algeru, i inżynier amerykański — ludzie biali, czarni i żółci. Nie było to sentymentalne deklaracje z przemówień czasów pacyfistycznych, było to groźne ostrzeżenie dla miłośników mięsa ludzkiego: nie starajcie się, nie gromadźcie zapasów bomb atomowych, nie sumuj-

cie przyszłych zysków, nie twórzcie różnych paktów, nie oszukujcie ludzi — na oszustów znajdzie się rada. Jeżeli wy, miłośnicy mięsa ludzkiego, zechcecie rozpocząć wojnę, to wojna może się skończyć jeszcze przed jej rozpoczęciem i trochę inaczej, aniżeli życzylibyście sobie: nie zwiększeniem dywidendy, lecz zmniejszeniem ilości ich posiadaczy.

Miłośnicy mięsa ludzkiego — kontynuuje Erenburg — nie rozumieją, że czasy się zmieniły. Teraz nie rok 1939. Dziesięć lat zmieniło ludzi. Między Mo nachium a znową atlantycką leży morze krwi, lata póżniej

i wzniosłość, kazamaty faszy stowskie i odwaga partyzantów, Compiegne i Stalingrad, narodziny demokracji ludowej, przebudzenie się Azji, zwycięstwo wyzwolających się Chin, zdemaskowanie rzyw- ści handlarzy konserw mięsnych i handlarzy dusz ludzkich. Inni są teraz Czesi, inni są także Francuzi. Blum złączony został do archiwum. Inni są Murzyni — ich nie uspokoisz ani powieścią Beecher Stowe, ani tysiącem sądów linchu. Inni są także Amerykanie — coś nie coś dotarło również do Nowego Świata.

Słowo Stalingrad nie raz roz-

legało się na kongresie pokoju, słowo to wypisane było na sztandarach w Buffalo. Jest ono nie tylko przypomnieniem, lecz także nadzieją.

Pokojowa praca narodu, który zdołał nad Wolgą uratować kulturę od barbarzyńców, fabryki i pola, uczeni i dzieci ziemi radzieckiej — to rękojmią, że wojny nie będzie.

Nie można było patrzeć bez wzruszenia jak robotnicy francuscy ścisłali Mirowską, jak płakali młodzi, słuchając opowiadania o śmierci Zoi, jak chcieli wchłaniać w siebie prostą, człowieczą prawdę naszego dobrego narodu.

W dniu 1 maja — kończy Erenburg — my, ludzie radzieccy, wspomniemy tę chłopkę burgundzką i nas wspomną Murzyni, pracujący na plantacjach bawełnianych Missisipi, a Paryżanie nosić będą portrety wielkich dobrych ludzi po ulicach dawnych walk, od Placu Bastylli do Placu Narodów. I wszędzie będzie wiosna, nie tylko w jasnej zieleni drzew, lecz także w sercach ludzi. Jedność narodów jest silniejsza od zakusów podżegaczy wojennych, a przełom już jest z nami.”

(w)

LEON SCHILLER

Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, Dyrektor Teatru Wojska Polskiego.

Oświatowe zadania sceny polskiej

Wśród zadań społecznych dzisiejszej sceny polskiej na pierwsze miejsce wysuwają się zadania oświatowe. — Teatr w dużej mierze musi współpracować ze szkołą, niejednokrotnie ją wyręczać. Czy to, gdy chodzi o zaznajomienie mas z kulturą dawnych wieków, czy gdy zapoznać trzeba widza ze współczesną twórczością rodzimą lub cudzoziemską, na co w programach szkolnych często nie ma miejsca, czy wręcz przeciwnie, kiedy należy w dziedzinie zagadnień społecznych rozwijać tematy, w nauce szkolnej ogólnie tylko traktowane.

Teatr w całej pełni docenia rolę wychowawczą prasy. Martwy jest taki teatr, który w repertuarze swoim nie ma dzieł aktualnych, politycznie interesujących, wychowujących obywateli w ideałach demokratycznych.

postępowych.

Teatr dzisiejszy, mając przed sobą tak świeżo wstępującą scenę radziecką, nie gardzi publicystyką, a jeśli o efekt doraźny chodzi, teatr silnej nawet oddziaływa na odbiorcę, niż artykuł lub felieton pisarza politycznego. Teatr jest przyjacielem

książki. Wówczas, gdy reali-

zuje dzieła wielkich dramatów, lub wtedy, gdy — co dzieło już za grzech nie jest poczytywane — przerabia arcydzieła powieściowe na utwory sceniczne. Przykładem tego inscenizacja wspólna powieści Aleksandra Fiediejewa „Młoda Gwar-

dia”, którą w ślad za teatrami radzieckimi zrealizowali słuchacze Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

Z tych przyczyn teatr uważa za swój obowiązek popierać każdą akcję oświatową, upowszechniania dobrej książki i pozytywnej prasy.

„Bibuła” i książka w moim życiu

Tow. Michał Bednarczyk o „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy”

Ma lat 65, lecz wygląda na znacznie starszego. Jest mały, drobny i dobrze musi zadzierać głowę do góry, aby przyjrzeć się książkom, umieszczonym w gablotce portierni PZPB Nr 3.

Książki w fabryce, książki w fabryce — powtarza trochę do siebie, a trochę do stojących obok towarzyszy pracy. Na twarzy jego maluje się wyraz wzniesienia i radości.

Tow. Michał Bednarczyk, szczeniarczyk w wykończalni, inżynier fabryki pamięta. I dziś, gdy pa-

try na barwną gablotkę, stają przed jego oczyma tamte obrazy: lata dziewięćsetne, pierwsza „bibuła”, której sam nie potrafił odczytać, a którą przeczytał mu towarzyszy pracy. Prosił, aby mu ją kilka razy czytano, aby tłumaczono każde słowo, każde zdanie. Nauczył się jej niemal na pamięć. I ta pierwsza bibuła zdecydowała. Gdy później w 1904 roku wstąpił do SDKP i L, umiał powtórzyć jej sens towarzyszom na kole.

— Chciałem wiele czytać, chcia-

łem dużo dowiedzieć się — ale nie było ani książki, ani warunków do nauki czytania.

Aż wreszcie nadszedł taki czas. Myślicie o kursach dla analfabetów lub może o szkole dla dorosłych? Tak, były takie kursy i taka szkoła — ale... w więzieniu. Siedzieliśmy razem — 4-ciu nas było, czy 5-ciu. Lekcje odbywały się regularnie, choć potajemnie i po kilku tygodniach pierwszy raz już nie sylabizując, płynnie odczytałem: KAROL MARKS — MANIFEST KOMUNISTYCZNY.

Tego dnia nie zapomnę w życiu. Był to listopad 1930 roku. Po pierwszej książce poszły dalsze. Nie pamiętam już w jaki sposób towarzysze je dostarczali do celi. Widziałem tylko, że książki są stale inne i nowe, a ja wciąż czytałem. W ciągu swego trzykrotnego pobytu w więzieniu przeczytałem ich bardzo dużo. A gdy znów wychodziłem na wolność, byłem jeszcze mocniejszy i jeszcze bardziej zdecydowany do walki o Polskę socjalistyczną. W uszach brzmiały wyrazy z książki „Przetłumaczone z języka wszystkich krajów łączcie się” i te słowa przenosiłem towarzyszom do fabryki.

Te pierwsze „bibuły”, a później dalsze książki zdecydowały o walce i pracy wielu z nas. Były lata więzienia, bolesne razy gumowych pałek policjantów. Lecz dzięki temu dziś nasze dzieci w innych niż, my szkolach opowiadają o walce i pracy, a my — w innych warunkach zapoznaliśmy się z dziełami wielkich naszych przywódców Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Ot, mogły być kupione chociażby w tym samym fabrycznym kiosku, urządzonym z okazji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”.

J.L.

Zamknięte wrota przed obcą interwencją

Po manifeste Mao - Tse - Tunga, który zdefiniował podstawy organizacji wewnętrznej zjednoczonych Chin demokratycznych, dowództwo Armii Ludowej ogłosiło nowy dokument o doniosłym znaczeniu politycznym. Tym razem chodzi o określenie podstaw, na których ludowa władza budować będzie stosunki zagraniczne Republiki.

Anglosasi pogodili się już z faktem, że mimo ich wysiłków klasa reżimu Czag-Kal-Szeka jest nieunikniona. Dowodem tego jest m. in. wstrzymanie potoku dolarów płynących od czterech lat do chińskiej beach bez dna. Ostatnio rządcy rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii złożyli półoficjalne oświadczenie w sprawie nawiązania kontaktów z Chinami Ludowymi. Komunikat do wództwa wojsk ludowych określa warunki, na jakich uregulowanie stosunków mogłoby mieć miejsce. Zasadniczą podstawą, na jakiej władze ludowe pragną budować

stosunki z innymi państwami, jest równoprawność oraz poszanowanie praw suwerenności i integralności terytorialnej Chin. Dowództwo Armii Ludowej żąda wycofania wszelkich wojsk obcych jak również okrętów wojennych i lotnictwa z terytorium Chin. Żądanie to skierowane jest pod adresem Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji, których jednostki pozostają w niektórych punktach opartych jeszcze przez Kuomintang prowincji.

Ponadto władze demokratyczne stwierdzają, że obce mocarstwa, pragnące ustanowić stosunki dyplomatyczne z nowymi Chinami, muszą zerwać stosunki z niedobitkami Kuomintangu.

Jednocześnie z tymi warunkami mający zapewnić całkowitą suwerenność państwa chińskiego, władze ludowe zapewniają ze swej strony, że cudzoziemcy wykonujący normalnie swój zawód, będą korzystali z opieki władz, oczywiście pod warunkiem, że jak to było podkreślone w manifestie

Mao-Tse-Tunga, będą się całkowicie stosowali do obowiązujących praw chińskich.

Deklaracja dowództwa wojsk ludowych posiada epokowe znaczenie. Skończył się okres kolonijnej eksploatacji największego narodu na świecie. Chiny, przyswójce państwo obcych koncepcji „otwartych wrot” i zagranicznych interwencji, rozpoczynają nową epokę swych dzieł jako wolny i suwerenny naród. Zrzucenie jarzma imperialistycznego przez Chiny odbiło się szerokim echem wśród uciemiężonych i walczących o wolność narodów w Indiach, Indonezji, Birmy, Malajów i innych krajów Azji. Jedną z najważniejszych podstaw imperializmu światowego stała się potężnym czynnikiem załamania tego imperializmu.

Chiny ludowe wkroczyły na arenę jako wolne demokratyczne mocarstwo, gotowe do nawiązania stosunków ze wszystkimi narodami, ale tylko na zasadach równoprawności, wolności i suwerenności, oraz integralności kraju.

Daleko od Moskwy

— Na dzisiaj już chyba dość pytań? Bo jeśli mnie nie powstrzymacie, to mogę tak się skarżyć do jutra.

— Na razie rzeczywiście wystarczy — zgodził się Zaikind i zaczął wyliczać: — Izolacja chorych w bursach, drzewo, zwerbowanie gospodyń domowych. O kole kobiet już myślał i zdawało mu się, że kiedyś już powtarzał żonie swoje ulubione powiedzenie. Koło kobiet będzie musiało zająć się gospodarstwem osób samotnych. Wielu nawet wybitnych naszych specjalistów mieszka w nieopalonych mieszkaniach. Jutro dokończymy rozmowy, pojedziemy do miasta i zorientujemy się, czy uzyskamy jakąś pomoc?

— A teraz Olgo Fedorowno, proszę spojrzeć na naszego chorego. Przemocą go przywołam.

— Kuzma Kuźmicz, jako pacjent? — Zdziwiał się — zaczęła się krzątać koło starego nie zwracając uwagi na jego sprzeciwy. — Ale wpadliście! Teraz już nie będziecie się mogli chełpić, że całe życie nie mieliście do czynienia z eskulapami.

Ujęła głowę starca w ręce i uważnym spojrzeniem popatrzyła mu w twarz.

— Do łóżka, ma grypę, temperaturę — powiedziała do Zaikinda i zapytała Topolowa: — Coś się musiało stać, Kuźmo Kuźmiczu?

Stary milczał. Zaikind spieszył się, włożył futrzaną czapkę z nasznikami i wyszedł, wyprowadzając Topolowa. Na progu odwrócił się.

— Nie mam prawa ukrywać... Lepiej będzie, jeśli dowiedziecie się... jeżeli możecie wysłuchać przykrych nowiny... Zaikind przerwał i spojrzał badawczo na Olę

— Proszę mówić! Jestem przygotowana na wszystko — nerwowo krzyknęła Olga, a w oczach jej ukazał się wyraz cierpienia.

— Zawiadomili mnie, że Konstany Radionow uchylił się od mobilizacji. W jaki sposób, dostał się podstępem do sanitarnego pociągu jako lekarz, ale obawiając się, że mimo to zostanie wysłany na front, postanowił zostać inwalidą. Zaczął pić jakieś świństwa i w końcu zatruł się.

Olga wydała z siebie jakiś gardłowy dźwięk — jak gdyby chciała krzyknąć, ale powstrzymała się.

— Jeśli będziecie potrzebowali pomocy — oświadczył Zaikind — nie myślę o szpitalu, to rozumie się samo przez się... Ale przyjacielska pomoc... wam osobiście... Proszę powiedzieć... w każdej chwili...

— Bardzo dziękuję. Ja osobiście... nie potrzebuję niczego — szepnęła Olga.

Topolow, który stał obok drzwi zrozumiał, że Oldza

przytrafiło się jakieś nieszczęście i że jest jej ciężko. Patrzył na nią z szacunkiem i współczuciem spod gestych brwi. Wszystko mówiło o trudnej walce, w której nawet kobiety i podrostki zachowali się jak żołnierze. W jaki sposób się to stało, że on, inżynier Topolow, usunął się od walki? „Wolno od pożądań nadziei i strachu nie znamy” — powtarzał ulubione poezje. Teraz powtarzając te słowa w duszy im zaprzeczył.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.**SAM NA SAM Z SOBĄ.**

Dom starego przepełniał blogie ciepło. Sam przysposobił pomieszczenie do zimy i opatrzył je tak, że żadne wiatry nie mogły wydmuchać ciepła. Maria Piotrowna — gospodyni, u której Topolow wynajmował mieszkanie wraz z całonocnym utrzymaniem, spojrzała z trwogą na niego. Zaikind uprzedził ją o chorobie lokatora.

— Proszę się nie obawiać, jestem zdrow — zapewnił Kuźma Kuźmicz. — Tutaj jest cicho i ciepło, więcej mi niczego nie trzeba.

Wyjął z kieszeni paczuski z proszkami, które dała mu Radionowa, i włożył je do szuflady od biurka, zdjął marynarkę, wyciągnął się na kanapie, podłożył pod głowę piłę i zamknął oczy. Na posiedzeniu podczas przemówienia Pietki Gudkina, pragnął jak najprędzej znaleźć się w domu, ale nie w poszukiwaniu spokoju. Obawiał się wreszcie sam na sam z sobą.

Propaganda amerykańska płynię mętym potokiem nie tylko z połączonych „strub” „Głosu Ameryki” i z łamów sprzedawanej prasy kapitalistycznej, lecz chadza niekiedy bardzo krętymi dróżkami i materializuje się w sposób zgoła nieoczekiwany. Jednym z dowodów tego może posłużyć broszura ks. dr. Z. Golińskiego, wydana w Lu blinie pod wzniosłym tytułem — „Prymat wartości moralnych”.

Zdziwiony czytelnik znajdzie w tej książeczce, w gę szej zawijanej i namaszczonych fraszek, apologię „czynnych polityków”, takich jak Truman, i Attlee (Forrestala nie wymieniono...), których autor broszury reklamuje w charakterze apostołów „moralności ewangelicznej” (1). Aby utwierdzić czytelnika w prawdziwości tej niezwykłej tezy, ks. dr. Goliński pisze dosłownie:

„Prymat ideałów moralnych nad polityczno-technicznymi stwierdził prezydent USA — Truman, zaprzeczając dla siebie, ile razy i na jakie obiekty Japonii ma być użyta latem 1945 r. bomba atomowa. Taki właśnie sposób myślenia i postępowania wykazał zwycięstwo zasady odpowiedzialności moralnej za liczne istnienia ludzkie i straszliwe spustoszenia materialne nad zasadą nieodpowiedzialnego posługiwania się niszczącymi środkami techniki wojennej”.

A więc — według świątliwej opinii ks. dr. Golińskiego — bomba atomowa ma być do wódem praktykowania „moralności ewangelicznej” (2) z strony tych, którzy się tą bombą posługują... Komentując, doprawdy, zbyteczne. Zródło natchnień autora zaetycowanych tu wywodów i w ogóle podobnych mu tłumaczy „zasady prymatu moralnego”, odnależć nie trudno. Oto jeszcze jeden bardzo pouczający wytyt z okresu przygotowań do paryskiego Kongresu Obrońców Pokoju. Dn. 28 marca br. urzędowy organ Watykanu — „Osservatore Romano”, atakując demokrację włoską za jej nieprzejmowanie stosunek do paktu atlantyckiego, pisał:

„Opozycja domagała się zaaprobowania takich warunków pozbawionych sensu projektów, jakimi są: żądanie zakazu użycia bomb atomowej czy też propozycja redukcji zbrojeń”.

I tu — powstrzymamy się od komentarzy, zauważając jedynie; że takiej wypowiedzi nie powstydziliby się sam prezydent Truman — entuzjasta „moralności ewangelicznej” w rozumieniu ks. Golińskiego.

Ala nie dziwimy się zbyt nad tym wszystkim; kłóć dzisiaj nie wie, że do Białego Domu do Watykanu jest bez porównania bliżej, niż można by sądzić, według odległości — geograficznej.

B. D.

PZPB Nr 9 prowadzą w akcji współzawodnictwa

Ambitne wysiłki załogi „bawelnianej dziewiątki“

Czy to jeszcze po święcie Pierwszego Maja powiewają na warsztaach tkackich małe czerwone chorągiewki?

Robotnicy tłumaczą z uśmiechem: — Owszem, każda sala była udekorowana w dniu Święta Pracy, ale te chorągiewki mają swe specjalne znaczenie. Przyjrzyjcie się bliżej, na większych widnieją białe napisy: „przodownik“, „młodzieżowiec“, „pozołałe wskazują członków zespołu do współzawodnictwa. Z daleka już widać, jakie krosno włączone jest do akcji współzawodnictwa, który tkacz stoi na czele zespołu, kto należy do „młodych zuchów“.

Od niedawna dopiero w tkalni „bawelnianej dziewiątki“ zastosowano ów sposób, który jest zarazem przeglądem — trzeba przyznać dla PZPB Nr 9 — bardzo korzystnym — wyników akcji werunkowej do współzawodnictwa pracy. PZPB Nr 9 mają dziś naprawdę czym się pochwalić: 72 proc. pracowników (2272 osoby) należy do ruchu współzawodnictwa (145 zespołów, 942 indywidualnych). Są to liczby bardzo poważne, nawet w skali ogólnokrajowej.

Jakie zespoły najlepiej pracują? Jest pewne, że nie od-

grywa tu roli wiek robotników. Oto zespół młodzieżowy tkaczka Walczaka produkuje 93,2 proc. prędkości. Także zespół kol. Domańskiej — 91,4 procent — obydwu nie mają wcale braków. Podobne wyniki osiąga zespół 65-letniego tkacza Romana Skalskiego. Bez braków i z wysokim procentem pierwszego gatunku produkuje zespół przadek, kierowanych przez tow. Annę Jeruzal. A więc dobre chęci, staranna i sumienna praca, decydują o wszystkim.

Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że współzawodnictwo przyczynia się wydatnie do zwiększenia i ulepszenia produkcji. Najlepiej świadczą o tym cyfry: w pierwszym kwartale br. załoga przedalini wykonała 78,6 procent prędkości, zaś robotnicy współzawodniczący — 85,2 procent. Taką samą różnicę widzimy w tkalni i wykończalni. Robotnicy, stojący do zawodów o lepsze wyniki pracy, są bardziej zdyscyplinowani: w pierwszym kwartale br. w PZPB Nr 9 było 1,6 procent nieusprawiedliwionych opuszczeń godzin pracy, w tym nieusprawiedliwione godziny współzawodniczących wynosiły tylko 0,01 procent.

Jednym słowem robotnik, biorący udział we współzawo-

dnictwie, jest bardziej świadomy swych zadań i obowiązków.

Wszystkie te sprawy w PZPB Nr 9 omawiane są na miesięcznych odprawach z przodownikami zespołów, którzy z kolei informują o stanie produkcji członków swego zespołu.

Akcja współzawodnictwa pracy jest bardzo popularna. Robotników tu nie trzeba do niej „wciągać“. Zgłaszają się sami do komitetów współzawodnictwa. Interesują się wynikami swej pracy i wynikami innych zespołów.

Nic dziwnego więc — gdy Rada Zakładowa, Liga Kobiet i Komitet Współzawodnictwa obiecują, że na Kongres Związku Zawodowców podniosą ilość współzawodniczących do 80 procent.

Tak, to trzeba przyznać, że PZPB Nr 9 w dziedzinie rozwijania ruchu współzawodnictwa zrobili w ostatnich miesiącach ogromny krok na-

przód, powiększając prawie o 50 procent ilość współzawodniczących. Pozostaje teraz do zrealizowania bardzo poważne zadanie, aby ruch ten pogłębić, aby każdy przodownik, każdy członek zespołu orientował się dobrze, ile produkuje i jak produkuje. W tym celu Dyrekcja zakładów zobowiązała się do 1 czerwca opracować dokładny plan produkcyjny każdego pracownika i każdego zespołu maszyn oraz szczegółowe wykresy codziennych osiągnięć poszczególnych robotników i zespołów w dziedzinie ilości i jakości produkcji.

Zadaniem Rady Zakładowej, Dyrekcji, komitetów współzawodnictwa i organizacji partyjnej jest, aby te 80 procent pracowników, którzy na 1 czerwca będą figurować na liście współzawodniczących, stworzyli kadry naprawdę świadomych robotników, produkujących dobrze, pracujących wspólnie w ramach swych zespołów.

H. Sam.

Dbajmy o podniesienie poziomu ideologicznego

Doświadczenia 1-go kursu terenowego PZPB dały bardzo cenne wskazówki. Doświadczenia te wykorzystano przy organizacji drugiego turnusu, który rozpoczął się w połowie ubiegłego miesiąca. O ile organizmowanie pierwszego kursu, działacze i instruktorzy propagandy oraz Dzielnicowe Komisje Szkoleniowe wkładły szczególny nacisk na liczbę kursów i słuchaczy, co zresztą nie odbiło się dodatnio na poziomie pracy szkoleniowej, dziś szczególną uwagę zwróciliśmy na to, aby kursami objęci byli w pierwszym rzędzie — aktywni podstawowcy i oddziałów organizacji partyjnych oraz partyjnicy — członkowie Rad Zakładowych.

W wyniku niedawno przeprowadzonej rekrutacji ogółem zorganizowano na terenie Łodzi 29

kursów terenowych, w czym 14 międzyzakładowych przy Dzielnicach oraz 15 w większych zakładach pracy. Ogółem na kursach uczy się obecnie około 1200 towarzyszy.

Krótki, bo zaledwie 3 tygodniowy okres pracy kursu wykazał, że tam, gdzie Komitety Dzielnicowe zrozumiały znaczenie i wagę szkolenia, interesowały się przebiegiem rekrutacji, gdzie sekretarze obecni byli na otwarciu kursu, tłumaczyli uczestnikom, że podniesienie swojego poziomu ideologicznego stanowi nieodzowny warunek dalszej pracy partyjnej w terenie — tam rzeczywiście kursy wyróżniają się wysokim stopniem zainteresowania słuchaczy i dużą frekwencją. Na tych kursach toczy się ożywiona dyskusja, która nie ogranicza się do

To i owo Cała seria...

Niedawno oglądaliśmy na ekranach łódzkich film produkcji angielskiej pt. „Renegat“. Bohaterem tego filmu jest znany odszczepieniec angielskiej klasy robotniczej, działacz „Partii Pracy“ (Labour Party) a Jagan City i międzynarodowego kapitału — Mac Donald.

Po obejrzeniu tego filmu wychodziliśmy z kina z poważną pretensją do autora scenariusza. Bo dlaczego niby tylko — Mac Donald? A Alwee to, za „przepraszenie“ — pies? A Bevin to mucha? Może nie zasługują na to, aby być bohaterami serii filmów pod podobnymi tytułami?

Zasługują. Wcale nie gorzej od Mac Donałda. Bo wemy tylko pod uwagę ich rozmaite „rządowe“ posunięcia: oddanie narodu angielskiego w pacht Marshalla, propagowanie hamstwa (Hamm and Mosley — znana angielska „firma“ faszystowska — przyp. mój), wojenna działalność nie tyle podziemna ile podwodna („atlantyka“), rozpętanie bezrobocia głodu itd. Ostatnio: zakaz obchodu międzynarodowego święta mas pracujących — 1 Maja (które, mimo to — wbrew zakazowi — było uroczyste przez robotników angielskich obchodzone).

Z uwagi na ich politykę antyrobotniczą i antynarodową podaje się w wątpliwość działalność panów Attlee i Bevin jako liderów „Partii Pracy“. Niesłusznie. To są naprawdę czolowi działacze „Partii Pracy“. Pracy na rzecz międzynarodowej finansjery, faszystów i kapitalizmu.

Wspaniałe osiągnięcia kraju Socjalizmu

Rozbudowa kopalń węgla w ZSRR

Pod koniec powojennego planu pięcioletniego wydobycie węgla w ZSRR ma wzrosnąć do 250 milionów ton rocznie. O pomyślniejszą realizację tego zadania decydują dwa czynniki: budownictwo inwestycyjne i dalszy wzrost wydajności pracy w oparciu o mechanizację przemysłu węgłowego.

W ramach powojennego planu pięcioletniego przewiduje się od budowy i zbudowanie przeszło 400 nowych szytów węglowych, 277 fabryk przetwórczych i 26 fabryk brykietów.

Dość szybów, których uruchomienie przewiduje powojenny plan pięcioletni, będzie większa, niż w dwóch poprzednich razem wziętych planach pięcioletnich. W odbudowanym już poniszczeniach wojennych Zagłębia Donieckiego uruchomiono 222 wielkie szyby. Z kopalni, zatopionych przez wroga, pracownicy za-

trudnieni przy budowie kopalni, wykopowali przeszło 600 milionów metrów sześciennych wody. Odbudowano 1300 kilometrów sztolni.

Wspaniałymi osiągnięciami mogą się również pochwycić założone i budowane, zatrudnione przy budowie kopalni Zagłębia Moskiewskiego, które daje obecnie 2 i pół raza więcej węgla, niż w okresie przedwojennym.

Ale radzieccy budowniczowie kopalni nie spoczywają na laurach. Niedawno robotnicy budowali kopalnię Zagi. Donieckiego, Kuźnieckiego i Karagandyńskiego wystosowali listy do Stalina, w których oświadczyli, że w roku 1949 uruchomią taką ilość kopalni, która pozwoli górnikom Zagłębia Donieckiego już w czwartym kwartale roku bieżącego osiągnąć poziom wydobycia, zaplanowany na ostatni rok planu pięcioletniego.

Życie i praca towarzysza Spalka

Zasłużone odznaczenie syna oraz matki

Mył się ten, kto sądził, że la two jest wyciągnąć od tow. Spalka wiadomości o jego życiu i pracy. Tow. Spalek nie lubi mówić o sobie. Rumiana lubi twarz o jasnych oczach ma wyraz stanowczości i powagi. Ten człowiek nie ogląda się wstecz, lecz idzie ciągle

naprzód w wytrwałej pracy.

Jako dyrektor tkalni kombi natu PZPB Nr 3 tow. Spalek jest popularny, ceniony i lubiany. W zakładach pracuje wielu jego towarzyszy z lat dawnych, z lat wczesnej młodości. Wszyscy chętnie dzielą się swą opinią i wspomnieniami o koleżce i przyjacielu.

— Pracuje po 16 godzin. Zuje fabrykę i jej sprawami — mówią jedni.

Dzielny chłop — opowiadają inni. — Wszystko widzi i wszystkiego dopilnuje. Kocha maszynę i robotę. Energia z niego tryska.

Był jednym z pierwszych zapalonych organizatorów współzawodnictwa wśród młodzieży — dodaje tow. Grzelak. — Niejednego ze starszych też zachęcił i wciągnął do wysiłku pracy. Współzawodnictwem zajmuje się stale, a jak oka w głowie pilnuje cyfr produkcyjnych.

Stary majster tow. Człapiński, który jak tow. Spalek się wyraził, zna go od „szczeniaka“, powiada z uśmiechem — wytrwały chłopak ze Spalka. Bardziej pracował nad sobą. Pamiętajmy o początki jego pracy partyjnej. Był kolporterem nielegalnych ulotek. Zawsze mu się zdawało, że dostaje

zbyt łatwą robotę. No a teraz, wszystkim wiadomo, silnie szczędzi! tego głowa rusza.

Wszyscy przyznają jednogłośnie że szuszenie, tow. Spalek całkowicie zasłużył sobie na swój Srebrny Krzyż Zasługi.

Na wiadomość o odznaczeniu tow. Spalka uśmiecha się lekko. — Ten Krzyż, to dla mnie zachęta do dalszej pracy. Warte oddać wszystkie siły dla budowy wymarzonej od dawna Polski Socjalistycznej. To samo mówią moi rodzice — dodaje po chwili.

A matka tow. Spalka, „o stara tkaczka w PZPB Nr 17. Ciężko pracowała wraz z mężem murarzem by do pomocy swemu ambitnemu synowi. Chłopak chciał się uczyć za wszelką cenę. Mając lat 11 zaczął już pracować jako tkacz, w fabryce u Geyera. Równocześnie chodził wieczorami na naukę.

Pewnego dnia zdał z odznaczeniem egzamin do gimnazjum. Nie został jednak przyjęty. Dyrektor oświadczył rozżaloneru chłopcu, że gimnazjum kształci tylko synów ludzki wybitnych i zamożnych. Dla dziecka murarza i tkaczki nie ma tu miejsca. Chłopak był dotknięty do głębi tą niesprawiedliwością. Nie aniechał jednak pracy na obranej drodze. Ukończył Włókienniczą Szkołę Zawodową, Szkołę Handlową, uczęszczał na wykłady Uniwersytetu Robotniczego. W roku 1937 tow. Spalek wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. Brał udział we wszystkich akcjach strajkowych.

Na drodze walki i pracy tow. Spalek uzyskał nie mało sukcesów, doznał też niejednego niepowodzenia. We wszystkim brał udział jego matka, dając niejednokrotnie z lekkiem życiem swoje dziecko.

W dniu Święta Majowego, gdy tow. Spalek otrzymał chlubne odznaczenie państwowe, matka jego została nagrodzona za zwiyciestwo we współzawodnictwie zespo-

zona praca nad opanowaniem nauki marksizmu — leninizmu i przyswojeniem sobie dorobku, przodującej partii w międzynarodowym ruchu robotniczym — WKP(b). Bez ciągłej pracy aktywisty partyjnego i członka partii nad podniesieniem swoje go poziomu ideologicznego nie może być mowy o dalszym wykonaniu przez niego zadań partyjnych“.

Niestety są jeszcze w wielu Komitetach Dzielnicowych, towarzyszach, nie rozumiejących tych spraw i podchodzących do zagadnienia szkolenia, jak do „narzuconego“ „z góry“ „rozkazu“, który trzeba wykonać, nie troszcząc się o to, jak będzie on wykonany“.

I dlatego właśnie, jak stwierdził towarzysz Dworakowski, „w dziedzinie szkoleniowej organizacja łódzka dała się wyprowadzić innymi organizacjom partyjnymi. Jest to m. in. wynikiem niedocenywania przez niektórych towarzyszy z aktywów roli szkolenia partyjnego. Zadaniem kierownictwa naszej organizacji partyjnej jest to szkolić i nieślusne opory jak najszybciej przezwyciężyć“.

Wykonując te, tak jasno sformułowane zadania winni towarzysze z Komitetów Dzielnicowych dolażyć wszelkich starań, by stało się to już teraz, tj. w czasie trwania obecnego kursu.

Wszystkie Komitety Dzielnicowe muszą przede wszystkim zatroszczyć się o właściwą pracę Dzielnicowych Komisji Szkoleniowych.

W okresie poprzednim Komisje te na ogół działały słabo, przerzucając ciężar pracy na instruktorów propagandy. Nowy turnus szkoleniowy przynosił reorganizację Komisji, które w Dzielnicach Śródmieście Lewa, Staromiejska i Górna Lewa już w okresie rekrutacji na kurs wyróżniły się dobrą pracą.

Zadaniem Komisji Szkoleniowych jest nie tylko zorganizowanie kursu, lecz stałe roztaczanie nad nim kontroli utrzymywanie stałego kontaktu ze słuchaczami i wykładami.

Kontakt ze słuchaczami nie może ograniczyć się do kontroli ich wiadomości, lecz, jak to było przy zakończeniu pierwszego kursu, powinien iść po linii zbierania uwag słuchaczy na temat organizacji i systemu prowadzenia kursu. Uwagi uczestników kursu już w dużej części przyczyniły się do ulepszenia metod pracy kursu, jak np. wprowadzenie seminariów, a i w dalszym ciągu niewątpliwie wpływają na podniesienie jego poziomu.

Krótki okres trwania bieżącego kursu nie pozwala na przeprowadzenie gruntownej analizy dotychczasowych osiągnięć pracy szkoleniowej obecne go turnusu. Do sprawy tej, jako niezwykle ważnej, jak również do oświetlenia pracy kursów dzielnicowych przy poszczególnych Dzielnicach i zakładach pracy niebawem powrócimy.

Schabowska

Wątpliwe metody oszczędzania

Czy warto przewozić stare żelastwo-zamiast je odsprzedać Centrali Żłomu?

W Państwowej Tloczni i Rafinerii Olejów Jadalnych przy ul. Próchnika 16 znajdują się od niepamiętnych czasów jakieś maszyny wykończalnicze. Rzecz zrozumiała, że olejarnia robi, co może, ażeby się tych maszyn pozbyć, gdyż zajmują one bardzo potrzebną przestrzeń, którą można byłoby wykorzystać na pewne konieczne urządzenia socjalne. Ponieważ maszyny tego typu mają zastosowanie w przemyśle włókienniczym, zwrócono się do Dyrekcji tego przemysłu, ta zaś z kolei poleciła P.Z.P.W. Nr. 37 aby zabraly te maszyny.

Pozornie sprawa została zafabrykana, w rzeczywistości jednak dopiero teraz rozpoczyna się istna tragedia.

Większość znajdujących się tu urządzeń to zwykły żłom, a jedną czy dwie maszyny, tzw. „krepy“, które ewentualnie mogłyby się na coś przydać, oczywiście po gruntownym remoncie i uzupełnieniu, nie znajdują zastosowania w P.Z.P.W. Nr. 37.

Część kompletnego już żłomu P.Z.P.W. Nr. 37 zabrali i przewiozły do swego oddziału przy ul. Pabianickiej. Reszta stoi i czeka zmiłowania. Olejarze wołają wielkim głosem „zabierajcie“ — zaś wielmarze z rozpaczą pytają — po co?

I jedni i drudzy mają rację ze swego punktu widzenia. Pierwszym potrzebne jest wolne miejsce, drudzy nie chcą przewozić do siebie rzeczy całkowicie nieużytecznych, gdyż zawalą sobie podwórze, gdzie żelastwo nadal będzie tylko rdzewiało.

Na terenie wspomnianej olejarni leży jeszcze stos kadzi farbiarskich Stare, przegniłe, polamane, choć i teraz jeszcze nawet na pierwszy rzut oka widać, że były to kiedyś kadzie farbiarskie.

To również trzeba przewieźć. Po co? No, bo to „majątek“ Dyr. Przem. Włókiennego.

Zastanówmy się jednak nad celowością tego przewożenia.

Żłom już zabrany, jak również pozostałe jeszcze maszyny to całe tony żelastwa.

Centrala Żłomu podobno płaci za kg. żłomu jeden złoty, przewiezienie z ul. Próchnika na Pabianicką (szofer, benzyna, samochód, koszt załadunku itp.) kosztuje około 5. zł. od kg.

Wszystko to ma zostać przewiezione po to, aby znów przez

duższy czas zajmowało miejsce w oddziale przy ul. Pabianickiej, aż wreszcie ktoś tam nabierze odwagi i powie, że można już to wszystko sprzedać Centrali Żłomu.

Wprawdzie owe „krepy“ przez bardzo ostrożną Komisję mogą być jeszcze w tej chwili zakwalifikowane, jako nadające się do użytku, ale po demontażu i kilku chociażby miesiącach przebywania na „świeżym powietrzu“, będą już stanowczo do niczego.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa drewnianych kadzi. Spróchniałe, przegniłe, nie przedstawiają poważniejszej nawet na opał wartości, ale należy je narychle zabierać, póki jeszcze trzy mają się kupy.

Mam wrażenie, że nie wszystko jest tu w porządku.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Zaoszczędzimy więcej!

Pracownicy PZPJG Nr 8, w ramach zobowiązań oszczędnościowych postanowili zwiększyć dyscyplinę pracy przez doprowadzenie do minimum wypadków opuszczenia dni pracy. Nie jest to jedyny przejaw obywatelskiego stosunku do sprawy naszej załogi do apelu rządu o przeprowadzenie oszczędności tam, gdzie tylko jest to możliwe.

Pracownicy fizyczni PZPJG Nr 8 postanowili również zrezy-

gnować z wypłat dwutygodniowych i przejść na wypłaty miesięczne. Pozwoli to nam zaoszczędzić w stosunku rocznym 3250 kompletów druków, czyli tzw. list płacy. Po przeliczeniu na pieniądze daje to 207.240 zł.

Przejęcie na wypłaty miesięczne likwiduje także godziny nadliczbowe pracowników biurowych i pozwala zmniejszyć pensje administracyjne. Przyjmuje się to dodatkowo 824.000 zł. oszczędności rocznie.

Mówiąc o oszczędności nie można pominąć milczeniem kierownika drukarni, towarzysza Nurczyńskiego Wiktora, który przez zastosowanie własnych pomysłów przy reperacji wałków drukarskich, przyczynił się do zaoszczędzenia 385.000 złotych.

J. Kalinowska,

Korespondent fabryczny „Głosu“, z PZPJG Nr 8

wym. PZPB Nr 17

Bajki i lalki — które uczą prawdy życia

Znakomity czeski teatr kukielkowy

na gościnnych występach w Polsce

Do Polski zawiątała na gościnne występy słynny marionetkowy teatr czeski. Oto, co mówi o swym teatrze twórca jego oraz kierownik artystyczny, profesor Józef Skupa; bawiąc przez jazdem w Łodzi.

„Będąc jeszcze słuchaczem artystycznej szkoły przemysłowej żywo interesowałem się tu atrem marionetek. Już wtedy pocigiał mnie bohater tego nawskroś ludowego rodzaju sztuki teatralnej, znany każdemu dziecku w Czechach — Kaszparek. Była to klasyczna postać z czechskiej marionetkowej „comedia dell'arte“ — odpowiadająca włoskiemu Piezrotowi lub rosyjskiemu Pietruszce, uosobienie śmiesznych słabostek ludzkich, a zarazem, zabawnej, lecz pouczającej, ludowej mądrości. Partnerem Kaszparka była postać, z której później zrodził się groteskowy typ drobego mieszczańskiego i dorobkiewicza, osmieszający w satyrycznej formie przestarzałe, antyspołeczne pojęcia życiowe — Speibl — ojciec Hurvinka, tej dalszej reinkarnacji dawnego Kaszparka.

Tak powstała nierozłączna para zasadniczych bohaterów mego teatru — Hurvinek i Speibl — syn i ojciec — uosobienie i symbol walki między rodzajem się młodym i zamierającym starym. Przygody Hurvinka i Speibla — to podstawa fabularna repertuaru mego teatru, a zarazem źródło zasadniczego wydziwisku satyrycznego, będącego podstawą ideową teatru. Na treść bogato umuzykalnionych, wizualnie ujętych widowisk naszego teatru składa się przede wszystkim ostra krytyka tego co było i jest złego w naszym a obrona tego, co jest dobre i potrzebne w nowym.

W swym założeniu teatr mój był poimysłany, jako teatr dla dzieci. Powstał w czasie pierwszej wojny światowej w Pilźnie. Początkowo był teatrem

marionetkowym w jego klasycznych formach. W kilka lat później, a ściślej w 1920 r., stworzony został Speibl i niebawem syn jego Hurvinek. Postacie te są dziś niezwykle popularne w Czechach. Publiczność czeska zna je nie tylko z teatru, lecz również z filmu i radia. Speibl i Hurvinek oprócz dzieci bawią także i dorosłych, gdyż składane widowiska o mocnym wydziwisku aktualnej, ubarwionej muzyką groteski, zawierającą akcenty ostrej satyry społecznej, bliskiej szerokim masom. Autorami pomysłów opracowanych następnie przeze mnie, są literaci i dziennikarze tej młodej ojczyzny — Jerzy Kubaš, oraz redaktor „Lidowych Nowin, Lada Khas“.

Repertuar teatru marionetkowego profesora Józefa Skupy stanowią bajki, które nie są bajkami, brak tu bowiem czarownic, zaklętych ptaków — są dzieci i dorośli, szkoła, życie ta i tak, jakim ono jest w rzeczywistości, no, i jest przede wszystkim Hurvinek, który nie tylko bawi, ale uczy i wychowuje zarówno dzieci, jak i dorosłych. I na tym polega wielkie społeczne znaczenie teatru prof. Skupy, który jest jednym ze współtwórców tworzącego się w Czechach Demokratycznych nowego życia.

Z dochodów teatru kukielkowego powstał dom wypoczynkowy i wczasowy dla najmłodszych entuzjastów przygód Hurvinka i Speibla — chorych dzieci. Dom ten dziś nosi imię profesora Józefa Skupy, który nie dawno za swe zasługi na polu działalności artystycznej - społecznej otrzymał zaszczytny tytuł artysty ludowego Republiki Czechosłowackiej. Teatr posiada wyraźne oblicze społeczno-ideologiczne, drzwi jego są naocześnie otwarte dla masowego wi-

dzia robotniczego. W związku z 2-ym Zjazdem Czeskiej Partii Komunistycznej, teatr prof. Skupy złożył w darze dzieciom czeskiej klasy robotniczej szereg swych przedstawień bezpłatnych.

W Polsce, poza spektaklami w teatrach, organizowanymi przez „Artos“, są przewidziane również występy na terenie zakładów pracy. Na program tych występów złożył się zabarwiony i barwne widowisko pt. „Wesoła Parada“, składająca się z szeregu numerów, bohaterami których są Hurvinek oraz jego ojciec.

Ostra satyra teatru profesora Skupy mocno dało się we znaki okupantom hitlerowskim. W sztuce, wystawianej podczas okupacji pt. „Niecze jutro“ — opowiada prof. Skupa — Niemcy słusznie dopatrywali się symbolicznych, lecz mocnych i nieugiętych, podtrzymujących Czechów na duchu, form walki z hitleryzmem. Główne lalki były wówczas aresztowane przez gestapo, a mnie samego wtrącono do obozu, z którego szczęśliwie udało mi się zbiec, na

krótko przed zakończeniem wojny!”

Prof. Skupa był na Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu, jako przedstawiciel bratniej Czechosłowacji.

Występy czeskiego teatru kukielkowego poza Warszawą, odbędą się w Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu, Łodzi, Krakowie, i Katowicach. Łódzka publiczność zobaczy teatr prof. Skupy już 15-go bm.

Stanisław Powołocki.



Przy ul. Narutowicza 59a otwarta została wystawa p. n. „Biblioteka Uniwersytecka w służbie społecznej“.

Załoga II-go Oddziału PZPB Nr 8 manifestuje swą wolę pokojowej pracy

Robotnicy własnymi siłami urządzili świetlicę

W połowie kwietnia robotnicy II Oddziału PZPB Nr 8 na zebraniu całej załogi postanowili dla uczczenia Święta Pracy urządzić świetlicę na swym terenie.

Od tego dnia z energią przystąpiono do pracy. Choć już skończyły się zajęcia obu zmian, lecz na górze, z sali świetlicy każdego dnia dochodzą odgłosy uderzeń młotków, zgrzyty piły i późno jeszcze widnieją oświetlone okna sali.

Dzięki temu wielkiemu wysi-

kowi niemal całej załogi, w piątek dnia 29 kwietnia, to zn. na dwa dni przed ustalonym terminem, robotnicy PZPB Nr 8 przeżyli swoje „święto oddziałowe“.

Kierownik Oddziału Nr 2, tow. Podgórski mógł z dumą zameldować dyrektorowi naczelnemu, tow. Legoszowi: — Nasza świetlica jest gotowa.

Tego dnia po pracy pierwszej, a przed pracą drugiej zmiany tłumnie zebrał się robotnicy w nowym lokalu świetlicy.

Do zebranych przemówił i sekretarz Dzielnicy Staremiejskiej, tow. Tatarakówna, dyrektor naczelny tow. Legosz, i sekretarz Komitetu Fabrycznego tow. Sosnowski i wielu innych.

— Fakt, że w tym czasie, gdy podlegacie wojenni zwiększają zbrojenia — powiedział tow. Sosnowski, — my budujemy świetlicę, podnosimy produkcję, oszczędzamy miliardy złotych świadczy najlepiej o tym, że my wojny nie chcemy i do wojny nie dopuścimy. Naszą bronią w walce o pokój jest nasza produkcja, nasz dobrobyt, nasza kultura.

Odpowiedzią na te słowa była jednogłośnie uchwalona przez zebranych rezolucja, w której czytamy:

„W związku z uroczystością otwarcia świetlicy na naszym Oddziale postanawiamy przyczynić się do wzmożenia wydajności pracy oraz do podniesienia produkcji, aby tym samym pomóc naszemu krajowi w akcji oszczędności, prowadzącej do poprawy bytu mas pracujących“.

Nakłady czasopiśm i książek w ZSRR

O ogromnym rozmachu ruchu wydawniczego i wspaniałym rozwoju prasy radzieckiej, docierającej do najdalszych zakątków kraju, świadczą następujące dane, opublikowane w związku z obchodem w Związku Radzieckim w dniu 5 maja „Dniem prasy bolszewickiej“.

Na terenie Związku Radzieckiego ukazują się obecnie 7.200 gazet codziennych o łącznym nakładzie 31 milionów egzemplarzy, setki czasopiśm i periodyków literackich. W roku ubiegłym wydano w nakładzie 617 milionów egzemplarzy 40 tys. dzieł, książek i broszur politycznych, literackich i naukowych, w tym 29.000 tys. egzemplarzy dzieł klasyków marksizmu — leninizmu. (w)

W gazetkach ściennych czytamy:

Oświata — nasz Czyn Majowy

W specjalnie wydany numerze gazetki ściennej, redagowanej przez pracowników PZPB Nr 3, ukazał się m. innymi artykuł pióra tow. Marii Szumskiej p.t. „Oświata — nasz Czyn Majowy“. Artykuł ten ze względu na aktualność i powagę tematu przedrukujemy w niewielkim skrócie.

Dziwnego uczucia doznaje się, wchodząc do pokoju, w którym do głosu, w którym dorosli uczą się czytać i pisać. Duma i radość przepełnia serce, gdy sobie przypomnimy, że Rząd Polski Ludowej nie szczędził wysiłków ani pieniędzy na walkę z analfabetyzmem i nawet starsi ludzie chętnie a wytrwale się uczą.

Znamienne jest, że właśnie starsi — choć i młodszych nie brak — przywiązują szczególną wagę do nauki. Widocznie życie przekonowało ich jak ciężko jest na każdym kroku człowiekowi niepiśmiennemu.

Kiedyś na zebraniu załogi fabrycznej jeden ze starszych towarzyszy pracy mówił o produkcji i oszczędności, odcytując swe zapiski z kartki. Takie małe cyfry, takie krótkie, proste słowa, a jednak miały wymowę. Okażało się, że jest to jeden ze słuchaczy kursu dla analfabetów w P.Z.P.B. Nr 3. Warto było słyszeć z jaką dumą i satysfakcją czytał on owe notatki. Człowiek starszy, a jednocześnie młody w swym zapale.

W PZPB Nr. 3 mamy obecnie 70 słuchaczy na kursie. Uczą się na trzy zmiany po dwie godziny dziennie. Kurs trwa 7 miesięcy, wiek słuchaczy waha się od 45 do 60 lat. Książki, zeszyty i ołówki otrzymują bezpłatnie. Na ogół uczą się bardzo pilnie. Przychodzą na lekcje wcześniej, niż jest wyznaczona i zapuszczają nauki różnymi pytaniami. Ale zdarzają się jeszcze i tacy, którzy lekcje opuszczają.

Uczestnicy kursu chętnie biorą do nauki czytać, gdyż w ten sposób prędkiej nauczyłby się czytać. (Dotychczas książki zostawały w szkole dla innych kursistów).

Sądzę, że kierownictwo do ich próby.

Maria Szumska.

Frekwencja na Targach Poznańskich stale wzrasta

Dotychczas zwiedziło Targi ponad 470 tys. osób

Frekwencja na Międzynarodowych Targach Poznańskich z każdym dnem wzrasta. Ilość zwiedzających osiągnęła w 11 dni trwania Targów rekordową cyfrę 70 tysięcy osób. Dotychczas zwiedziło Targi ponad 470 tysięcy osób.

Na tegorocznych Targach Poznańskich przemysł włókienniczy

pokazał po raz pierwszy skręcarke do grubych nici. Jest to maszyna całkowicie polskiej produkcji. Ponadto przemysł włókienniczy wystawia inne nowości, jak krosna półautomatyczne na wełnę, automaty na bawełnę oraz wirówki do suszenia materiałów i tkanin.

Z życia muzycznego Łodzi

Trzy koncerty Ewy Bandrowskiej - Turskiej

— pamiętamy ten niezwykle szczegół — już na dwa dni przed występem widniała nad kasą tabliczka „wszystkie bilety sprzedane“. Obecnie Bandrowska wystąpiła również trzykrotnie: najpierw 27.IV, dając recital własny, w dwa dni później 29.IV, z udziałem orkiestry symfonicznej, wreszcie w przeddzień 1 maja r. wystąpiła w części artystycznej na uroczystej Akademii Pierwszomajowej zorganizowanej przez Ligę Kobiet w Łodzi. Z każdego z tych trzech koncertów pragniemy zdać krótkie sprawozdanie. A więc po kolei!

Program pierwszego koncertu nosił specjalny tytuł: Wieczór „waleów“. Była to prawdziwa panorama lub kalejdoskop dźwiękowy, złożony z kilkunastu najpiękniejszych waleów kompozytorów polskich i obcych. Jak to jest w zwyczaju u śpiewaczki europejskiej sławy, artystka każdy utwór wykonała w języku oryginalnym. Reprezentowani byli następujący kompozytorzy: Gounod, Weler, Czajkowski, Włosow, Puccini, Respighi, Poulen, Arditto, Strauss, Zelenka, Jaworski i wielu innych, nie mówiąc o kilku twórcach, których walee Bandrowska śpiewała na głos, jak np. Różycki, Delibes i in. Śpiewaczka tego wieczoru

przed nieznanym audytorium wskazywała bogactwa swego pięknego głosu, którym — niestety — czaruje w kraju rzadziej, aniżeli zagranicą... Przypomnieć nam tym miejscu wypada, że Bandrowska jest jedyną, powtarzamy, jedyną naszą śpiewaczką, która od wielu już lat reprezentuje najwyższy poziom kultury wokalne w swych artystycznych podróżach zagranicą. Ostatnio drugim obok Bandrowskiej śpiewakiem, który śpiewał na estradach Moskwy, Leningradu, Kijowa i Odessy, był świetny nasz baryton Jerzy Garda.

Bandrowska nie tylko olśniewała słuchacza kuszeniem swego technicznym, nie tylko czudowała szczytowymi zdobyczami swej koloratury, ale bardziej jeszcze ciepłem głosu; tak rzadkim zjawiskiem u śpiewaczki koloraturowych. Fenomenalna, światowa gwiazda, Amelita Galli-Curci oczywiście jest bezkonkurencyjną technicznie, ale ten wspaniały, wyróżniany w każdej nutce głos jest... wynikiem raczej ostatecznej wirtuozerii, nie zaś strumieniem dźwięków, płynących z serca.

Nie dziwnego, że artystka na szta wszędzie, gdzie się tylko i każde, wywołuje entuzjazm. Przyciąga, jako jej kuzynkę

do gotują mieszkając w Moskwie, nazwać by można niewiarogodnymi, gdyby nie to, że można je usłyszeć łatwo, słuchając radio wych transmisyj.

Drugi występ Ewy Bandrowskiej odbył się w ramach 31-go koncertu symfonicznego Filharmonii Miejskiej. Orkiestra na wstępie odegrała uwerturę Beethovena op.84 „Egmont“. Przy pulpicie stanął prof. Władysław Rączkowski. Nieznana pozycja programu stanowił koncert na głos (sopran) z towarzyszeniem orkiestry kompozytora radzieckiego „Gliera. Rajnhold Glier jest jednym z najpopularniejszych współczesnych kompozytorów, ma lat 75 i mimo swego podeszłego wieku nie zarzucał pracy twórczej. Urodzony w Kijowie, kształcił się w Konserwatorium Moskiewskim, będąc uczniem koleżanek Taniejewa oraz Ippolitowa-Iwanowa. Już przed pierwszą wojną światową został dyrektorem Konserwatorium w Kijowie, w 1920 r. zaś następcę po Taniejewie — profesorem kompozycji w Moskwie. Spośród jego bogatego dorobku kompozytorskiego należy wymienić utwory muzyki kameralnej, poematy symfoniczne, balety, kompozycje fortepianowe, symfonie i jedną operę, opartą na motywach orientalnych: „Szach Senem“.

Koncert na głos — należał do

do bardzo nielicznych utworów tego rodzaju, kompozytor dedykował radzieckiej śpiewaczce kolaraturowej. Nimię Niezwejskiej primadonne opery w Kijowie. Glier potraktował ten koncert, jako popis indywidualny artystki, gromadząc wszystkie najmużliwsze „trudności“. To też nie każda śpiewaczka może sobie pozwolić na włączenie tego koncertu do swego repertuaru. Jest on wynikiem dużych doświadczeń kompozytora, napisany niedawno temu, nosi bowiem sygnaturę opusu 82. Składa się z dwóch części: Andante i Allegro. Tekstu żadnego nie zawiera, jest bowiem rodzajem bogatego rozwiniętej, choć z dyscypliną zbudowanej wo-ka-li-zy.

Bandrowska oczarowała publiczność, która huraganem oklasków domagała się dodatków. Artystka wspaniałomyślnie i z rozrzutnością odpiewała całą pierwszą część powtórną.

Drugą połowę koncertu wypełniała V symfonia C-moll Beethovena zwaną też inaczej „Symfonią Przeznaczenia“. Jakkolwiek wiadomo, że do popularnych symfonii Beethovena należą raczej parzyste, to jednak z nich najpopularniejsza wydaje się właśnie V.ta. I to od swego niemal jej powstania. Opowiadając niekiedy biografowie wielkiego kompozytora, że między innymi

Zarząd m. Wiednia do nadania Beethovenowi honorowego obywatelstwa austriackiej stolicy, znajdowało się też wielkie uznanie, jakie wyrażała stałe opinia o tej symfonii, która — jak to pociąg swego czasu pewna stałyca — jest symfonią najcenniejszą grywaną ze wszystkich symfonii Beethovena. Prof. Władysław Rączkowski prowadził orkiestrę sprężystą, a wydobył z niej godne pochwale maksimum, jakie nie często zaobserwować można na naszych koncertach.

Trzecim występem Bandrowskiej był udział w Akademii Pierwszomajowej 3 kwietnia, urządzanej w sali Filharmonii dla członkiń Ligi Kobiet Okręgu Łódzkiego. Obok artystów scen teatralnych: Swiderskiej, i Lidii Zankow z Teatru Wojska Polskiego oraz Nowickiego z Teatru Powszechnego, punktem najbardziej atrakcyjnym okazały się pieśni Moniuszki i Chopina w wykonaniu naszej znakomitej śpiewaczki. Sa la Filharmonii nie była dotąd jeszcze świadkiem takiej owacji, jaką zgotowano Bandrowskiej na tej akademii. Dodać należy, że zarówno udział w tej uroczystej akademii jak, nazwijmy na tamte dźwiękowej przez ekipę transmisyjną Polskiego Radia w Łodzi, były ze strony artystki całkowicie bezinteresowne.



Należy bezwzględnie odrzucić twierdzenie, że Łódzka publiczność nie jest muzycznym Nierech tylko bowiem pojawiają się w mieście afisz koncertowy z nazwiskiem wybitniejszego artysty: instrumentalisty czy śpiewaczki, albo niech program koncertu zawiera bodaj jeden chociaż utwór bezspornie wartościowy, a o powodzenie takiego koncertu obawiać się nie trzeba. Powinno stać się to wskaźnikiem dla czynników miarodajnych.

Znakomita artystka Ewa Bandrowska - Turska przed trzema miesiącami, w ostatnich dniach stycznia r. dała w Łodzi trzy koncerty — każdy nie

Wł...

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY
Czwartek, dnia 5 maja
1949 r.
Dziś: Hieronima

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. O. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 91
Telegraf — 213
PZPB — 4
PZPB — 23

Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce” — tel. nr 6.

K I N A

Kino „Polonia” — „Miłość na lekarstwo”.

Kino Robotnik wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Rudzielec”. Film dozwolony dla młodzieży.

Redakcja „Głosu Pabianic” — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Godziny przyjęć interesantów: 11-13 i 16-18.

Radosny entuzjizm pracy przy budowie nowej przędzalni

Budowa nowej przędzalni PZPB w Pabianicach jest najlepszym dowodem, czego może dokonać prawdziwy entuzjizm pracy i wzmożenie wysiłków przy odbudowie zniszczonego kraju.

Uruchomienie przędzalni projektowane było na rok 1950. Robotnicy, monterzy, wszyscy zatrudnieni tutaj pracownicy zaczęli jednak przemyśleć, czy nie dałoby się przyspieszyć budowy. „Przecież jeśli dobrze zorganizujemy robotę, to będzie szła składnie, a przez to i szybciej” — mówili między sobą.

Zaczął się to jeszcze przed 1 Maja. Postanowiono wówczas zorganizować współzawodnictwo zespołowe i indywidualne w zakresie prac montażowych i przygotowawczych. Roboty zaczęły rażno się posuwać naprzód.

Wprowadzenie współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego stworzyło wśród pracowników zatrudnionych przy budowie przędzalni atmosferę radosnej, twórczej pracy. Dzięki niej poznano własne możliwości. Na kilka tygodni przed 1 Maja padło hasło: — Zrobimy więcej! Dzień Święta postanowili uczcić robotnicy wydatniejszą pracą.

W przeddzień Święta Pracownicy robotnicy dokonali przeglądu swoich wysiłków. Radość i zdumienie! Zrobiliśmy

przecież więcej, niż sami zobowiązaliśmy się. Zamiast planowanych 6 maszyn obróbkowych stanęło gotowych 8 maszyn. Ponadto 7 maszyn w 70 procentach, 12 maszyn w 50 procentach, 16 zaś 20 procentach. Monterzy Kleber, Janowski, Wittych, Nowotny, Replich zdali egzamin. Zdaly go również zespoły współpracownictwa zatrudnione przy pracach przygotowawczych. Wyróżniły się brygady Kędzierskiego, Karasińskiego, Grabarczyka i Orna-fa.

Jeśli ktoś był przed dwoma tygodniami na sali, gdzie ma stanąć trzeपालnia, nie pozna jej dzisiaj. Zaledwie ty-

dzień temu murarze skończyli pracę przy zakładaniu posadzki i tynkowaniu murów. Dzisiaj stoją tam 3 ogromne maszyny. Monter Olejniczak nie chce pozostać w tyle za swymi towarzyszymi pracy. Nie pozostaje również w tyle ob. Brojewski z wręcieniem ani tow. Gmachowski z zgrzeblarek. Młodzi uczniowie — praktykanci, Nowicki, Raźniewski, dzielnie sekundują swym starszym towarzyszom pracy. Wyróżnili się oni przez swą wydatną pracę przy ustawianiu szkieletów maszyn przędzalniczych.

Dzięki wysiłkowi całej załogi już w dniu wczorajszym

przeprowadzono pierwsze próbné prace przędzalnicze.

Po osiągnięciu dotychczasowych wyników robotnicy nie zamierzają na nich poprzestać.

Atmosferę radosnej i twórczej pracy stworzyli u siebie robotnicy pabianiccy zatrudnieni przy budowie nowej przędzalni. Atmosfera ta pozwala im na osiąganie coraz to większych sukcesów.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Dzieci robotnicze i chłopskie w pabianickiej Szkole Muzycznej

W Pabianicach przy ulicy Kościuszki Nr 14 mieści się Szkoła Muzyczna, podległa Ludowemu Instytutowi Muzycznemu. Szkoła istnieje już od maja 1945 roku.

W pierwszych miesiącach swego istnienia szkoła ta grun-powała zaledwie kilkunastu uczniów, obecnie przeobraziła się w poważną placówkę kultury muzycznej, udzielając nauki 110 uczniom. W szkole muzycznej kształcą się w olbrzymiej większości dzieci robotników, a także

dzieci chłopów z okolicznych wsi. Wśród uczniów szkoły spotkać można prawdziwe talenty, które przy cierpliwej i wyteżonej nauce będą mogły wyrosnąć na znakomitych wirtuozów. Do takich należy 12-letni Borkowski Marian, syn robotnika, który po pięciomiesięcznej zaledwie nauce, bierze z niezwykłą łatwością trudne akordy na fortepianie i gra wraz z uczniami III klasy. Do takich należy też syn chłopa Pawlak, którego

gra na skrzypcach zapowiada w przyszłości artystę.

Nauka w szkole muzycznej trwa zasadniczo 5 lat, jeżeli jednak uczeń posiada wyjątkowe zdolności i opłakuje przewidziany program w terminie wcześniejszym, może szkołę ukończyć wcześniej. W roku bieżącym opuszcza jej próg pierwszy absolwent. Każdy z nich jest w pełni przygotowany do egzaminu konkursowego w Konserwatorium.

Szkoła Muzyczna w Pabianicach posiada 4 klasy fortepianu, jedną klasę skrzypiec i jedną klasę akordeonu. Poza tym istnieje jeszcze jedna klasa nauki teoretycznej. (s)

Leon Pasternak w Pabianicach

W ramach Tygodnia Oświaty Książki i Prasy przy był do Pabianic znany poeta i satyryk Leon Pasternak.

Popularny autor wystąpił z porankami autorskimi w dwóch największych świetlicach naszego miasta, w świetlicy PZPB i Fabryki Chemicznej.

Zgromadzeni na porankach słuchacze samo pojawienie się poety przyjmowali długotrwałymi oklaskami. Autor rozdzielił w każdej świetlicy swój występ na dwie zasadnicze części: w pierwszej czytał wiersze poważne, w drugiej części satyryczne i humorystyczne.

W Fabryce Chemicznej po zakończeniu oficjalnej części, wywiązała się między słuchaczami a autorem szeroka dyskusja. Pasternak od powiadając na postawione pytania wyjaśnił wiele zagadnień, związanych z obecną twórczością artystyczną.

Występ Leona Pasternaka w Fabryce Chemicznej poprzedzony został referatem na temat wartości książki.

Odprowa korespondentów „Głosu”

W piątek o godzinie 18 w sali Komitetu Miejskiego PZPB, Limanowskiego 4, w związku z Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy, odbędzie się odprowa korespondentów „Głosu Pabianic”.

Obecność wszystkich korespondentów obowiązkowa.

Przy pomocy całego społeczeństwa zwalczymy w Pabianicach analfabetyzm

Jednym z głównych zadań Komitetu Obywatelskiego Obchodu Tygodnia Oświaty Książki i Prasy jest podjęcie, rozszerzenie i postawienie na właściwym poziomie akcji zwalczania analfabetyzmu. Polska Ludowa usilnie zabiega o uświadomienie swych obywateli, a przede wszystkim o wyrugowanie z życia ciężkiego kalectwa, jakim jest dla człowieka nieumiejętność czytania i pisanja.

W Pabianicach właściwa akcja zwalczania analfabetyzmu datuje się od września 1948 r. W tym bowiem czasie dokonano spisu analfabetów, przeprowadzono szereg konferencji i krótkich kursów instruktorskich dla nauczycieli, mających pracować wśród analfabetów.

W listopadzie ubiegłego roku rozpoczęły się pierwsze kursy dla analfabetów, na które uczęszczało 69 osób. 70 procent uczestników tych kursów posiadało sztukę pisanja i czytania i otworzyło

sobie pełny dostęp do książki, gazety, do wiedzy. W kwietniu roku bieżącego roz-dane zostały świadectwa 48 pierwszym absolwentom kursów dla początkujących, ludziom, którzy jeszcze przed pół rokiem byli kompletnymi analfabetami.

Jednocześnie sama akcja nauczania analfabetów nabrała większego rozmachu. W chwili obecnej na terenie miasta czynnych jest pięć kursów dla analfabetów: 2 kursy w PZPB, jeden kurs w Fabryce Chemicznej, jeden w zakładach cegielnianych i jeden kurs dla pracowników różnych zakładów pracy. Jednak jeszcze w ciągu trwania Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy powołane zostaną do życia nowe kursy dla analfabetów w liczbie co najmniej 12-tu.

Wykładowcami na kursach byli początkowo wyłącznie nauczyciele szkół średnich i podstawowych, obecnie z powodu zwiększającej się liczby kursów do pracy tej wciągani będą pracownicy umysłowi.

Komitet Obywatelski stara się dotrzeć do wszystkich mieszkańców Pabianic, ażeby im wytłumaczyć jak wielkie znaczenie w życiu człowieka posiada wiedza, jak serdecznym przyjacielem

może stać się książka czy gazeta. Komitet Obywatelski pragnie dotrzeć w pierwszym rzędzie do tych, którzy jeszcze nie umieją czytać i pisać i pragnie im wyjaśnić jak wielkim jest to dla nich kalectwem i jak łatwo z kalectwa tego mo-

zna się wyleczyć. Zapisać się na kurs dla analfabetów może każdy w każdej chwili zgłaszając się do kierownika świetlicy P. Z. P. B. lub do kierownika, którejkolwiek szkoły podstawowej. F. S.

Wystawa gazetki ściennej w ostatnim dniu Tygodnia Oświaty

W ostatnim dniu Tygodnia Oświaty Książki i Prasy zorganizowana zostanie przez Komitet Obywatelski wystawa gazetki ściennej, połączona z konkursem i nagrodami.

Gazetki ścienne spełniają ważną rolę w życiu zakładu pracy i jego załogi.

Zespoły redakcyjne gazetki ściennej składają się bowiem z pracowników umysłowych i fizycznych znających dobrze życie swego zakładu pracy. Gazetki ścienne mogą więc uchwycić każde najdrobniejsze niedomaganie

czy niedociągnięcie, a jednocześnie wszystkie pozytywne osiągnięcia. W ten sposób mogą z łatwością wskazywać, w jaki sposób należy unikać błędów, w jaki sposób podnosić produkcję itd.

Dlatego gazetki ścienne winny być redagowane we wszystkich zakładach pracy, dlatego zorganizowana wystawa gazetki ściennej ma za-danie pobudzania tych zakładów, które jeszcze ich nie posiadają do zakładania na swym terenie gazetki.

Wystawa odbędzie się w lo-kalu świetlicy PZPB przy ul. Żymierskiego. (s)

Na Tydzień Oświaty

KKO w Pabianicach wpłaciła na konto Komitetu Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy zł. 20.000 i wzywa Bank Ludowy w Pabianicach.

Biegi Narodowe

Przygotowania do Biegów Narodowych w Pabianicach zostały już zakończone. Im-preza ta odbędzie się na boisku Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz”.

Początek biegów o godz. 8.30. Aby umożliwić każdemu wzięcie udziału w biegach, a tym samym zdobycie jednej konkurencji do Pow-szechniej Odznaki Sprawności Fizycznej. Komitet Bie-

gów Narodowych przedłużył termin przyjmowania zgłoszeń. Obecnie zgłoszenia wszystkich stowarzyszonych i niestowarzyszonych przyjmuje ob. Urbankiewicz z lo-kalu Związków Zawodowych przy ul. Armii Czerwonej Nr 20.

Każdy obywatel, uprawiający w jakimkolwiek stopniu sport, winien bezwzględnie wziąć udział w Biegach Narodowych. (s)

Przodownicy pracy „Boruty” otrzymali premie

Podczas uroczystej akademii Pierwszomajowej w „Borucie” rozdano nagrody pieniężne i dyplomy pracownikom, którzy pracowali w „Borucie” 25 i więcej lat. Pracownicy, którzy przepracowali 40 lat, otrzymali nagrodę w wysokości półtoramiesięcznego wynagrodzenia, za 35 lat — jednomiesięcznej, a za 25 lat połowę miesięcznej pensji. Ogółem nagrodzono 82 pracowników.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było rozdanie nagród przodownikom pracy. Na sali widziało się uradowanego robotnika, któremu tow. Zapart wręczył rodzimoodbiornik, cieszyli się robotnicy, którym przyznano rowery w ilości 15. Zawiał uśmiech na twarzy robotników otrzymujących kupony materiału na ubrania (17) buty (10 par), komplety białizny (17), płaszczki czy kuchenki na suknie.

III Państwowe Liceum umożliwija naukę młodzieży pracującej

W takim ośrodku przemysłowym, jakim są Pabianice, duże znaczenie posiada fakt istnienia Liceum, w którym lekcyjne odbywają się po nocu, udogodniając w ten sposób naukę młodzieży pracującej.

III Państwowe Liceum istnieje od pierwszego roku. Liceum przyjęło młodzież ze zlikwidowanych w wrześniu 1948 roku dwóch gimnazjów tzw. przyspieszonych o kursie semestralnym. Obecnie każda klasa przechodzi roczny

kurs. Szkoła realizuje program z zakresu normalnego, ogólnokształcącego liceum w klasach VIII — XI. W roku bieżącym do 10 klas liceum wieczorowego uczęszcza 320 chłopców i dziewcząt.

Do egzaminu dojrzałości przystępują w tym roku dwie klasy, liczące 49 młodzieży.

Wiek uczniów III Państwowego Liceum Ogólnokształcącego waha się w granicach od 16 do 20 kilku lat. (s)

CENNIK OGŁOSZEN

w dzienniku „GŁOS PABIANIC”
Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczą się za słowo.			
Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł.
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

Czytajcie »Głos Pabianic«



PAŃSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 19.15 pierwsze, dotychczasowe dla publiczności przedstawienie „MŁODEJ GWARDII” A. Fiedlejewą, przyjętej entuzjastycznie przez uczestników Centralnej Akademii i Majowej oraz awangardą pracowniczą w dniu 1. Maja. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm znajdująco tchnący prawdziwy wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika René. Dekoracje Józefa Rachwałskiego.

PAŃSTWOWY TEATR
POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21
Dzisiaj i dni następane o godz. 19.15 „Dwa Teatry” J. Szaniawskiego.

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.
Dzisiaj i codziennie o godz. 19.15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ.)
Dzisiaj o godzinie 19.15 doskonała komedia E. Augier i J. Sandeau pt. „ZŁĘC PANA POIRIER”.

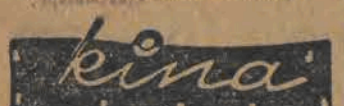
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA”
Piotrkowska 243
Dzisiaj, w czwartek — teatr niemy.

W piątek dnia 6. V. 1949 r. Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia” daje premierę francuskiej opery komicznej pod tytułem „DZWOŃY Z CORNEVILLE”.

TEATR „OSA”
Traugutta 1 tel. 272-70
Codziennie godz. 19.30 „Rycerz Szalony” z A. Dymszą.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO
PRZYJACIOŃ DZIECI - TEATR
LALEK „PINOKIO”
Nawrot 27
Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalos”.

CYRK NR 2
codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziela 3 przedstawienia.
Wielkie widowisko stracki.



ADRIA — „Dzwonnik z Notre Dame”.
BAŁTYK — „Szewc Mateusz”.
BAJKA — „Wołga, Wołga”.
GDYNIA — Progr. Aktualn. Kraj. i Zagr. Nr. 19’.

HEL (dla młod.) — „Dżulbars”.
MUZA — „Słońce Wschodzi”.
POLONIA — „Cezar i Kleopatra”.
PRZEDWIOSNIE — „Jęj Pierwszy Śal’.

ROBOTNIK — „Wielka Nagroda”.
ROMA — „Gaszący Promień”.
REKORD — dla młod. „Dzieci Kapitana Granta” dla dor. „Gilda”.
STYLÓWY — dla młod. „Nowe Pokolenie”, dla dorosł. „Eksperyment D-ra Ehrlicha”.

SWIT — „Rosanna Siedmłu Książców”.
TATRY — „Cztery Serca”.
TĘCZA — „Szewc Mateusz”.
WISLA — „Cezar i Kleopatra”.
WŁOKNIARZ — „Pieśń Tajgi”.
WOLNOSC — „Muzyka i Miłość”.
ZACHĘTA — „Opowieść o Przewidywanym Człowieku”.

Teodor Dreiser 113

Tragedia Amerykańska

— Czy trwały jeszcze w oskarżonym te same uczucia, które się obudziły w przeddzień?
— A, tak, może nawet silniejsze!
— I był już zupełnie zdecydowany?
— Tak, zupełnie zdecydowany.
— Jakże to miało się stać?
— Chciałem zakończyć ucciwie z Robertą. Rozmyślałem nad tym całą noc. Widziałem, jak źle się czuła i jak mnie sumienie będzie dręczyło, jeżeli nie spełnię obowiązku. Powiedziała mi już parę razy, że jeśli nie ożeni się z nią, zabije się... Postanowiłem więc tego dnia nieodwołalnie, cokolwiek się zdarzy, nie odwiekać i postawić sytuację jasno i uczciwie.

— To było jeszcze w Grass Lake. W czwartek rano byliście tam jeszcze w gospodzie?

— Tak.
— I miałeś zamiar jej to wszystko powiedzieć?
— Tak. Rozumiałem, że jej dobrze nie traktowałem, było mi bardzo przykro, tym więcej, iż żądanie jej było zupełnie słuszne. Chciałem jej jednak powiedzieć, że moja niechęć ku niej wypływała z tego, że pokochałem inną osobę i, że nie pokonam tej miłości w sobie, chociażbym się z nią ożenił...
— Z kim? Z panną Alden?
— Tak. Nie mógłbym przestać kochać. Nie mógłbym



Rzeźnicki wygrywa III etap!

Drużynowo etap wygrała Polska I

Gottwaldowo (obsł. wł.) Trzeci etap wyścigu Praga - Warszawa, podobnie jak i w roku ubiegłym, przyniósł wielki sukces polskim kolarzom. Na metę w Gottwaldowie, jako pierwszy przyjechał Rzeźnicki, a 6-ciu dalszych kolarzy polskich uplasowało się w pierwszym dziesiątku. Zwycięzca był owacyjnie witany przez tysiączne rzesze mieszkańców Gottwaldowa.

Rzeźnicki zainicjował na 25 km. przed metą ucieczkę, w której towarzyszył mu Francuz Riegert. Mimo pościgu pozostałej grupy obaj zawodnicy potrafili sobie zdobyć ok. 3 km. przewagi. Na 800 mtr. przed metą Rzeźnicki rozpoczął finisz i wygrywa etap zdecydowanie przed Francuzem. Następnie przybyła na metę grupa zawodników, wśród której znajdowało się 6 Polaków: Wrzesiński, Wójcik, Pietraszewski, Sałyga, Nowoczek i Leśkiewicz. Zwycięzca dwóch poprzednich etapów, Czech Vesely ukończył wyścig jako 6-ty przy czym przybył do mety b. zmęczony.



RZEŹNICKI

Etap Brno - Gottwaldowo, długości 140 km. miał kilka dużych wzniesień, podobnie jak etap poprzedni, lecz droga była znacznie gorsza. Polacy wykazali w nim znaczną poprawę formy. Wrzesiński i Pietraszewski mieli po drodze kilka defektów gum, niemniej jednak potrafili dogonić czołową grupę.

Na 19 km. zdarzyło się 4-ch zawodników, przy czym Węgier Pal i Francuz Rigaut poważnie uszkodzili rowery. Z pierwszej drużyny czeszo-

wackiej wyczołował się dalszy za wodnik Siegel, tak, że zespół ten liczy obecnie tylko 4-ch zawodników.

Wyniki: 1) Rzeźnicki (Pol.) 4:25.22, 2) Riegert (Fr.) 4:25.32, 3) Verkerka (Fr.) 4:25.42, 4) Herbulot (Fr.) 4:25.42, 5) Kovace (Węgry) 4:26.36, 6) Vesely (CSR) 4:26.42, 7) Wrzesiński (P.) 4:26.48, 8) Wójcik (P.) 4:27.00, 9) Sałyga (P.) 4:27.10, 10) Pietraszewski (P.) 4:27.15.

Sport w ZSRR

1 Maj na boiskach radzieckich

Z okazji Święta Pracy, w dniu 1 maja odbyły się w Związku Radzieckim wiele imprez i uroczystości sportowych.

W Moskwie przeprowadzono pokazy czołowych pięciarzy, zapasników, sztangistów, gimnastyków, koszykarzy i siatkarzy. Wśród uczestników imprez propagandowych znajdowali się m. in. sztangiści: Nowak i Bożko, gimnastyki: Urbanowicz i Bieliakow, pięciarzy: Szezerbakow i Grejner oraz zapasnicy. Kobrydz i Mazur.

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat WG i D Nr 17

1. Podaje się do wiadomości, że treninży kadry reprezentacyjnej juniorów wyznaczonych komunikatem Wyzd. Wyzkół. Nr. 2 z dnia 26 III rb. odbywać się będą w poniedziałki na boisku ŁKS Włóknarz (Al. Unii) o godz. 17.

2. Zgodnie z wyrażoną zgodą przez Woj. Urząd Kultury Fizycznej podaje się do wiadomości, że zawody kl. A wyznaczone na dzień 8 bm. odbędą się na tych samych boiskach tylko o godz. 18.

3. Zmienia się godz. rozpoczęcia zawodów podanych w komunikacie Nr. 10 z dnia 7. 4. rb.: Mechanik Pab. — Drukarz Sieradz i Włóknarz II Zd. Wola — Chemiczna z godz. 11 na 17.30.

4. Podaje się do wiadomości rozlosowany kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Juniorów na rok 1949.

Rozgrywkę przeprowadzone będą w trzech grupach jak następuje:
Termin I — 6. 5. 49. grupa I

Boisko Zgierz M. godz. 17.30. Włóknarz Zgierz — Związkowiec I Łódź. Boisko Ozorków godz. 17.30. Bzura Ozor. — Łódzianka. Boisko Legia godz. 17.30 Ogiwo Ł. — Boruta Zgierz. Boisko Aleksandrów godz. 17.30 DKS Aleks. — ŁKS Włóknarz I. grupa II

Boisko PKS II godz. 17.30 Włóknarz PKS Pab. — Spółnia I. Boisko Wima godz. 17.30 Włóknarz I. — Metalowiec Ł. Boisko Arko godz. 17.30 Arko Ł. — ŁKS Wł. II. Boisko DKS Ł. godz. 17.30 ZK Ł. — PTC Pab. grupa III

Boisko Związkowiec PL godz. 17.30 Welna — Czyn. Boisko ŁKS Wł. Zjednoczone godz. 17.30 Reursa — Związkowiec II Ł. Boisko Spółnia PL godz. 17.30 Spółnia II — Ognisko. Boisko ŁKS godz. 17.30 ŁKS Wł. III — Włóknarz II.

Dalszy ciąg kalendarzyka zostanie podany w następnym komunikacie. Gospodarze zawodów wymienieni są na pierwszym miejscu.

Po trzecim etapie Nareszcie...

Słowo to było pierwszym, jakie wymówił Rzeźnicki po minięciu mety w Gottwaldowie i od tego słowa i my zaczęliśmy rozważania na temat III etapu, który nam przyniósł tak wielki sukces w postaci zwycięstwa indywidualnego i drużynowego. Wprawdzie w ogólnej klasyfikacji drużynowej po 3 etapach znajdujemy się nadal na 4 miejscu, ale zwycięstwo naszych chłopców na trasie Brno — Gottwaldowo dodało nam wszystkim, którzy z wielkim zainteresowaniem śledzimy ten wspaniały wyścig, dużo otuchy i pokrzepilo na duchu. Nie jest jeszcze tak źle i z pewnością będzie jeszcze lepiej, gdy chłopcy nasi dostaną się na nasze drogi.

Każdy niemal kamyk jest tu doskonale im znany. Znajomość własnego terenu pozwoli im zastosować jak najlepszą taktykę jazdy i rozłożyć umiejętnie siły. Inaczej czuje się kolarz, gdy wie co go oczekuje po drodze, jakie napotka wzniesienia, jakie będzie musiał pokonać wiraże i kiedy najwygodniej będzie mógł rozpocząć finisz, niż ten który je dzie na oślep jak jada w tym roku ci kolarze, którzy w roku ubiegłym jechali akurat w odwrotnym kierunku.

Trzeci etap pozwala nam przypuszczać, że chłopcy nasi zaczynają się dopiero teraz, jak to się mówi „rozkręcać”. Kompresja

wreszcie przyszła i powinna naszym chłopcom wystarczyć do samej Warszawy, gdyż wszyscy oni są właściwie specjalistami od wyścigów etapowych i czym dłużej jadą — jadą lepiej.

Kto wygra wyścig? Na to pytanie trudno jeszcze dzisiaj odpowiedzieć. Na czele wciąż znajduje się druga drużyna Francji z czasem o 1 godzinę i niecałe 5 minut lepszym od czasu naszej pierwszej drużyny. Od pierwszej drużyny Francji dzieli nas 58 minut, 33 sekundy, a od pierwszej drużyny CSR — 56 minut 25 sekund. Wysunąć się więc przed któryś z tych zespołów będzie rzeczą trudną, ale do Warszawy chłopcy nasi mają jeszcze 843 kilometry, a więc szmat drogi.

Na kolarzy na każdym kilometrze chyba niebezpieczeństwo. Defekty i kraksy potrafią często wydrzeć niemal w ostatniej chwili zwycięstwo i oddać je komuś innemu. Nie jest więc wykluczone, że te defekty, które nas ciągle przesładują okażą się w końcu naszymi .. sprzymierzeńcami i dopomogą nam jeśli nie do zwycięstwa to do poprawienia naszej lokaty w klasyfikacji drużynowej.

Zajęcie drugiego miejsca w klasyfikacji końcowej uważalibyśmy chyba wszyscy za wielki sukces naszych kolarzy.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Wydziału Sportowego Nr 36

1. Delegatem na zawody w dniu 5. V. 49 r. pomiędzy ZKS Ogiwo — WZKS Włóknarz będzie ob. Czajła Kazimierz.

Delegatem na zawody w dniu 7. V. 49 r. pomiędzy KS Concordia — ŁKS Włóknarz ob. Klimczak Antoni.

2. Komunikuje się, iż mistrzostwo Pierwszego Kroku Bokserskiego (wiosennego) zdobyli następujący zawodnicy:

waga papierowa — Dulński Stanisław (Metalowiec);
waga musza — Ośniecki Jerzy (Włóknarz);
waga kogucia — Kołodziej Bolesław (Metalowiec);
waga piórkowa — Goczałek Feliks (ZZK Karsznice);
waga lekka — Kwaśniewski Tadeusz (Unia, Skierniewice);

waga p. średnia — Smigielski Karol (Unia, Skierniewice);
waga średnia — Wypych Stanisław (Metalowiec);
waga p. ciężka — Wróblewski Tadeusz (Włóknarz);

waga ciężka — Jaśniewicz Filip (ZZK Karsznice).
Sekretarz Przewodniczący
(→) J. Szluzewski (→) M. Tył

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.
Druk:
Zakłady Graficzne E. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 505-43.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz.: 218-05
Sekretarz odpowiedz.: 218-23
Sekretariat ogólny: 222-25
Dział partyjny: 222-25, 224-25 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopcych oraz redaktorów gazet oświatowych: 218-42
Dział mułtacji: 218-11
Dział mieljski i sport: 224-25 wewn. 9 i 11

Dział ekonomiczny: 222-29
Dział rolny: wewn. 9 — 224-21
Redakcja nocna: 173-31; 136-81
Koleportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 220-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

Piłkarze rumuńscy przygotowują się do występu w Warszawie

Bukareszt (obsł. wł.) — Przygotowując się do spotkań międzynarodowych z Polską w dniu 8 bm.: pierwszych reprezentacji obu państw w Bukareszcie i drużyn rezerwowych w Warszawie, Związek Rumuński powołał 35 najlepszych piłkarzy na obóz treningowy w Snago-

wie, w pobliżu Bukaresztu. Za wodników przygotowują do obu spotkań najlepsi trenerzy rumuńscy.

Następnym spotkaniem, po meczu z Polską, będzie mecz z Czechosłowacją, który Rumuni rozegrają w dniu 22 bm. w Pradze.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”

o niej zapomnieć... Sądziłem jednak, że chyba jej będzie wszystko jedno, byłbym się tylko z nią ożenił.

— A cóż oskarżony postanowił z panną X?
— Owszem, myślałem i o niej. Sądziłem przecież, że ona lepiej znieśie rozstanie ze mną niż Roberta. Mimo wszystko ludziem się jeszcze nadzieję, że Roberta zechce mnie uwolnić od siebie, że zostaniemy dobrymi przyjaciółmi, a ja będę jej materialnie pomagał.

— Czy oskarżony wybrał już miejsce, gdzie mieliście wziąć ślub?

— Nie. Wiedziałem wszakże, że nie trudno będzie wybrać, gdyż dużo jest miast i miasteczek w okolicach Grass Lake i Big Bittern.

— I bez żadnego uprzedzenia panny X miał zamiar oskarżony wziąć ślub z Robertą Alden?

— Nie... Liczyłem na to, że gdyby nawet Roberta nie zwróciła mi swobody, to może by zechciała zwolnić mnie choć na parę dni. Wtedy miałem zamiar udać się do panny X. Tam opowiedziałbym, co musiałem uczynić, i powróciłbym do Roberty. Gdyby zaś i na to nie chciała się zgodzić, wtedy napisałbym do panny X i wytłumaczył, co się stało.

— Tak, to wszystko może być prawdą, ale sam oskarżony widział, że między różnymi dowodami znajduje się list panny Alden, znaleziony w kieszeni jej piaszeczki, napisany w Grass Lake i zaadresowany do matki, w którym pisze, że ma wyjść za mąż. Czy oskarżony powiedział jej już w Grass Lake, że ożeni się z nią na pewno?

— Niezupełnie. Powiedziałem jej tylko tego dnia, że to dla nas dzień decydujący i, że ona sama będzie musiała postanowić, czy chce wyjść za mnie, czy nie...

— Aha, to tak jednak było — uśmiechnął się Jephson jak gdyby z wielką ulgą.

Mason, Newcomb, Burleigh i senator Redmond słuchali tych zeznań z najwyższą uwagą, a w tym punkcie zawołał półgłosem prawie jednocześnie:

— Samo igrzawo!
— Teraz, Clydez Griffiths, rozpatrzymy wycieczkę. Słyszysz już z zeznań, że cię posadzają o zbrodnicze plany, które miał zdradzać każdy twój krok. Musisz więc sam odpowiedzieć, jak to było. Przeciw tobie świadczą dwie walizki, z których jedną — Roberty — pozostawiłeś na stacji w Grass Lake, a swoją zabrałeś do łódki. Powiedz teraz, dlaczego to zrobił. Mów tak, żeby każdy sędzia wyraźnie cię słyszał.

— Jedyną przyczyną tego było, że nie wiedzieliśmy, czy dostaniemy jaki lunch w Big Bittern — mówił Clyde z tak zaschniętym gardłem, że z trudnością wymawiał słowa — i dlatego postanowiliśmy wziąć coś do zjedzenia. Jej walizka była przepelniona, a w mojej było jeszcze dużo miejsca. Miałem w niej prócz tego aparat fotograficzny, a trójnog umieściłem zewnątrz. Doszedłem do przekonania, że należy wziąć moją, a jej zostawić.

— Doszedłeś do przekonania?
— Zapytałem ją, jak to zrobić, a ona mi właśnie tak doradziła.

— Gdzie ją zapytałeś?
— W pociągu.

— Czy wiedziałeś, że wrócisz na stację po przejazdce po jeziorze?

— Oczywiście, że wiedziałem. Obojeśmy wiedzieli. Nie było przecież innej powrotnej drogi. Tak nam przynajmniej powiedziałem w Grass Lake.